

PIOTR BEWICZ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**POSTMODERNISTYCZNY DISKURS
O TOŻSAMOŚCI ARCHIWISTY NA ŁAMACH
„THE AMERICAN ARCHIVIST”**

Słowa kluczowe: The American Archivist, Stowarzyszenie Amerykańskich Archiwistów, postmodernizm, public relations w archiwach, tożsamość archiwisty

Key words: The American Archivist, Society of American Archivists, postmodernism, public relations in archives, archivist's identity

Abstract

Artykuł to przybliżenie jednego z głównych dyskursów archiwistyki ostatnich dwóch dekad – tożsamości archiwisty i jego miejsca w kulturze, który został prześlędzony w publikacjach ukazujących się na łamach „The American Archivist”. By wyjaśnić fenomen dyskursu, autor sięga do pism socjologii, historiografii i antropologii twórców francuskich i anglosaskich. Przedstawiony w artykule kryzys tożsamości archiwisty koresponduje z dominującym nurtem owego czasu – postmodernizmem – w którym to właśnie anglosascy archiwiści upatrują przyczynę marginalizacji roli „sługi ołtarza historii”. W artykule zaprezentowany został stosunek publikujących w amerykańskim periodyku uczonych do tego procesu, przedstawiono także proponowane przez nich pomysły, które mogłyby służyć budowie pozytywnego wizerunku archiwisty we współczesnym społeczeństwie.

1. Archiwa, jako instytucje, funkcjonują w epoce postmodernistycznej, teoretycznej dyskusji, która ogarnęła każdą dyscyplinę naukową i obszar kultury. Postmodernizm widoczny jest w sztuce, architekturze, filmie, badaniach nad płcią, psychoanalizie czy historii – słowem – wszędzie. Pamiętać jednocześnie trzeba, że termin „postmodernizm” zdążył już stać się kategorią zupełnie utartą, a wręcz komunałem, którego nie tyle trzeba używać z rozważką, ile nawet wzbraniać się przed patrzeniem na rzeczy tylko z jego perspektywy. Posłużenie się postmodernizmem jako osią poniższych rozważań jest zarazem szalone i konieczne.

Od przełomu ostatnich dekad XX w. na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” wielu archiwistów skupiło się na rozważaniach dotyczących kontekstu społeczno-kulturowego, w którym archiwa funkcjonują. Działanie to było zainspirowane głównie dyskusją na ten temat, która pojawiała się w innych naukach, zwłaszcza w historii. Upatrywać należy tutaj także mechanizmu psychologicznego, związanego z potrzebą podsumowania, rozliczenia, albo wprowadzenia archiwistyki w nowe tysiąclecie. Z praktycznego dla dokumentacji znaczenia można by dodatkowo wyróżnić trzy inne powody. Po pierwsze: silna demokratyzacja społeczeństwa i rządów oraz globalizacja, skorelowane ze zmianami systemów zarządzania i relacjami między władzą a społeczeństwem, którego wymagania znacznie wzrosły. Po drugie: nagły postęp technologiczny i rozwój nowych technologii. Po trzecie: ewolucja i/albo zmiana charakteru dokumentacji, co związane jest z dwoma pierwszymi powodami. Natomiast u źródła koncepcji trwającego dyskursu w archiwistyce amerykańskiej leży odejście od biernego traktowania archiwum w kierunku jego zrozumienia jako miejsca o szerokich możliwościach oraz pola do aktywizacji kultury i historii, a także rezygnacja z postrzegania dokumentacji jako aktów władzy, dowodów, źródeł informacyjnych (w znaczeniu administracyjnym albo prawnym); w konsekwencji proponuje się patrzeć na nie jak na potencjalne źródła historyczne, tworzące pamięć zborową, współtworzące dziedzictwo i kulturę, jako możliwość historycznego wyrażenia różnych grup ludzi przez historię modernistyczną zapomnianych.

„The American Archivist” jest wydawanym co pół roku czasopismem Stowarzyszenia Amerykańskich Archiwistów. Czasopismo to, opublikowane po raz pierwszy w 1938 roku, jest wydawnictwem, na którego łamach publikuje się artykuły rozmaitych kategorii. Ma ono na celu odzwierciedlenie myśli archiwistycznej, teoretycznych i praktycznych osiągnięć w zawodzie archiwisty, zwłaszcza w Ameryce Północnej. Nieprzerwanie pojawiają się tam

recenzje, eseje, wspomnienia, studia przypadku czy przeglądy literatury. Na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” poruszane są tematy takie jak: relacje archiwistów z użytkownikami i władzą, aspekty kulturowe, społeczne, prawne i technologiczne, które mają wpływ na charakter prac archiwisty i archiwum. Najbardziej interesującymi publikacjami z punktu widzenia badań nad rozwojem myśli archiwalnej wydają się te z kategorii *perspectiv*, które, podobnie jak inne artykuły, od pięciu lat zamieszczane są w formie elektronicznej na stronie Stowarzyszenia Amerykańskich Archiwistów pod adresem www.archivist.metapress.com. Do dziś na tejże stronie umieszczonych zostało ponad 1445 publikacji, z których najstarsza datowana jest na rok 1938¹.

Do autorów, których nazwiska cyklicznie pojawiają się na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” należą: Richard J. Cox – profesor University of Pittsburgh, prowadzący zajęcia z zakresu specjalistycznych studiów archiwalnych, którego zainteresowania badawcze obejmują różne aspekty historii badań archiwalnych, selekcję, etykę archiwalną, świadomość społeczną w zakresie archiwów czy archiwa w społeczeństwie informacyjnym. Cox był pracownikiem New York State Archives and Records Administration, redagował „Amerykańskiego Archiwistę” w latach 1991–1995, oraz „Records & Information Management Journal” w latach 2001–2007, a od 1989 r. jest członkiem SAA²; Elizabeth Yakel, doktor University of Michigan, laureatka nagrody Centralnego Funduszu Rozwoju Badań Naukowych uniwersytetu w Pittsburgu za badania pilotażowe pt. *Potrzeby użytkowników oraz dostęp do zasobów archiwalnych w Internecie za pomocą Encoded Archival Description*. Publikowała m.in. w: „Journal of Archival Organization”, „Archival Science”, „Archival Issues”, „Archivaria” i wielu innych³, czy James O’Toole, profesor Boston College, który swoimi badaniami nad mikrohistorią i funkcjami archiwów wpisuje się w dyskurs postmodernistyczny. Wydał wiele książek na temat historii amerykańskiego katolicyzmu, praktyk religijnych i historii informacji⁴. Nie jest więc oczywiście tak, że na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” głos w sprawie podnoszą tylko archiwiści; znajdujemy tu opinie

¹ Dane z dnia 12.07.2012.

² Zob. Richard J. Cox, <http://www.sis.pitt.edu/~rcox/> [dostęp 20.09.2011].

³ Zob. Elizabeth Yakel, <http://yakel.people.si.umich.edu/yakelhome.htm> [dostęp 20.09.2011].

⁴ Zob. James O’Toole, <http://www.bc.edu/schools/cas/history/meta-elements/pdf/jresshort.pdf> [dostęp 20.09.2011].

przedstawicieli różnych nauk. Wpływa to na pomnożenie perspektyw, które nierzadko występują w opozycji do siebie.

2. Pojęcie dyskursu odgrywa coraz większą rolę we współczesnych naukach humanistycznych i społecznych. Świadczą o tym licznie pojawiające się prace naukowe, w których znajduje zastosowanie słowo *dyskurs*, jego metody i pojęcia, a także wciąż rozszerzający się zakres jego stosowania. Przedstawiciele różnych, odmiennych dyscyplin akademickich, jak antropologia, socjologia i historia, psychologia, kulturoznawstwo, dziennikarstwo, *gender studies*, nauki polityczne, stosunki międzynarodowe⁵ posługują się pojęciem dyskursu, które przecież wywodzi się z językoznawstwa i semiotyki, a którym chcą określać i rozwiązywać problemy właściwe dla ich dziedzin⁶. Natomiast we współczesnej archiwistyce zastosowania terminu *dyskurs* – poza nielicznymi wyjątkami⁷ – próżno szukać. Dlatego trzeba wyjaśnić, czym jest współczesny dyskurs (o tożsamości na łamach „Amerykańskiego Archiwisty”).

Obecnie postmodernistyczna wizja „dyskursu na temat dyskursu” w naukach historycznych i społecznych doprowadziła do radykalnych zmian w potocznym rozumieniu tego słowa. Analiza dyskursu dla jednych może przybierać formę wąsko zakrojonego przedsięwzięcia badawczego, często pojedynczych wypowiedzi lub najwyżej dialogu, dla innych zaś dyskurs może być całym systemem społecznym i elementem konstytuującym świat społecz-

⁵ Zwłaszcza naukowcy anglosascy. W zakresie antropologii, historii i socjologii można wymienić publikacje: H. White'a (*Tropics of Discourse*, Baltimore 1978; *The Content of the Form: Narrative Discourse of Historical Representation*, Baltimore 1987), J. Clifforda (*Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, tłum. E. Dżurak, Warszawa 2000), T. Danta (*Knowledge, Ideology and Discourse: A Sociological Perspective*, London 1991), K. Jenkinsa (*Re-thinking History*, London 1991), A. Munsłowa (*Discourse and Culture*, London 1992), J. R. Halla (*Cultures of Inquiry: From Epistemology to Discourse in Socio-historical Research*, Berkley 1998), więcej zob. D. Howarth, *Dyskurs*, Warszawa 2009.

⁶ D. Howarth, *Dyskurs*, dz. cyt., s. 11.

⁷ Należałoby wymienić: A. W. Dunbar, *Introducing critical race theory to archival discourse: getting the conversation started*, „Archival Science”, nr 6, 2006, s. 109–129; T. Cook, *What is past is prologue*, „Archivaria”, nr 43, 1997, s. 17–63; B. Brothman, *Afterglow: Conceptions of record and evidence in archival discourse*, „Archival Science”, nr 2, 2002, s. 311–342; B. Dodge, *Across the Great Divide: Archival Discourse and the (Re)presentations of the Past in Late-Modern Society*, „Archivaria”, nr 53, s. 17–30, dostępny online <http://journals.sfu.ca/archivar/index.php/archivaria/article/download/12834/14050> [online: 10.12.2010].

ny i polityczny. Jacques Derrida – jeden z czołowych postmodernistów, post-strukturalista, twierdzi, że „ta chwila, gdy język zajmuje uniwersalne pole problemowe”, jest zarazem chwilą, gdy „wszystko staje się dyskursem”. Pojęcie dyskursu przejęte przez nauki społeczne zyskało na technicznym i teoretycznym wyrafinowaniu, pozyskując dodatkowe konotacje⁸.

Trzeba też powiedzieć, że chcąc właściwie opisać „gramatykę” rządzącą stosowaniem pojęcia dyskursu, należy brać pod uwagę rozmaite konteksty teoretyczne, w obrębie których ono funkcjonuje. Dyskurs – jak dowodzą politycy i zwolennicy empiryzmu – najlepiej jest traktować jako „schematy poznawcze”, tzn. że mają na myśli podejmowanie przez grupy ludzi świadomych, strategicznych wysiłków w celu wytworzenia wspólnego sensu ich świata i siebie samych⁹.

Poststrukturaliści, tacy jak wspomniany wcześniej Jacques Derrida, Michel Foucault, Ernesto Laclau i Chantal Mouffe proponują z kolei znacznie ogólniejsze koncepcje dyskursu. Pogłębiają hermeneutyczne zainteresowanie procesami społecznego wytwarzania „sensu”, uznając, że struktury społeczne są w istocie nierozstrzygalnymi, niedomkniętymi systemami znaczeń. Przykładowo u Foucaulta dyskurs zmierza do wykazania związku między praktykami dyskursywnymi a bardziej rozległymi zbiorami niedyskursywnych działań i instytucji¹⁰. Ta teza będzie mi przydatna w dalszej części artykułu, gdy będę omawiał niektóre z prac zamieszczonych w „Amerykańskim Archiwście”.

Ogólnie rzecz ujmując, teoria dyskursu opiera się na założeniu, że wszystkie przedmioty i działania mają sens (dyskurs jest wytworem systemu jakichś reguł), że dyskursy konstytuują pewną działalność – w tym przypadku – działalność archiwistyczną, albo bardziej konkretnie – taką, którą można odnaleźć w słowie opublikowanym na łamach „Amerykańskiego Archiwisty”.

Wszystkie przedmioty są elementami dyskursu. Archiwum np. to miejsce, gdzie przechowuje się dokumentację, która nie ma już bieżącej wartości użytkowej, albo instytucja, gdzie jest ona przechowywana; innym razem może być to plik otrzymany po skompresowaniu danych, albo jakieś miejsce na wirtualnym dysku tak właśnie nazwane, by było łatwiej nam nim zarządzać; albo nawet – używając znaczenia zamierzchłego – archiwum to osobna jednostka obok kancelarii¹¹. W zależności od horyzontu znaczeniowego, za-

⁸ D. Howarth, dz. cyt., s. 14.

⁹ Tamże, s. 15.

¹⁰ Tamże, s. 17.

¹¹ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 13.

kreślonego przez reguły i różnice klasyfikacyjne, termin archiwum przyjmie więc inne, poprawne oczywiście znaczenie. Tak rozumiem dyskursywność – jako horyzont wyznaczający granice znaczeniowe.

Wyjaśnić muszę też jeszcze jedną sprawę, która składać będzie się na zbiór twierdzeń analizowanego dyskursu archiwistycznego, mianowicie: kategorię analizy dyskursu. Podczas analizy dyskursu archiwistycznego na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” zestawie – zgodnie ze sposobem analizy dyskursu – różne językowe i „pozajęzykowe materiały” – będą więc – ogólnie rzecz biorąc – antropologizował omawiany dyskurs¹².

Nierozsądnie byłoby pominąć w tych krótkich rozważaniach na temat analizy dyskursu jego Foucaultowski, względnie poststrukturalistyczny wariant i nie poświęcić mu trochę więcej uwagi.

Przedmiotem centralnym analizy dyskursu według Foucaulta są wypowiedzi, będące elementami konstytuującymi dyskursy. Wypowiedzi formułują się w dyskursy na podstawie czterech zasad, którymi są: *zdarzenie*, *seria*, *regularność* i *warunek możliwości*. Wypowiedzi, rozumiane jako zdarzenia, konstytuują zatem dyskursy. Wypowiedzi formułują się w sposób seryjny, wyróżniają się regularnością zdarzeń, co znaczy, że zdarzenia te występują w określonym związku i pozwalają na podstawie ich nagromadzenia przyjąć istnienie jakiegoś określonego porządku, struktury lub względnie usystematyzowanego ciągu. Regularność implikuje istnienie pewnej stabilności, jednak nie prawidłowości dyskursu. Ważne jest przy tym, że dyskurs sam wytwarza regularność; nie istnieje zatem żadna przeddyskursywna regularność. Zdarzenia uwidaczniają się wobec tego w wyniku anonimowych warunków możliwości. Dyskursywność oznacza zatem seryjne występowanie zdarzeń, manifestujących się pod postacią regularności, przez co zagwarantowana jest spoistość dyskursu¹³.

Dyskurs archiwistyczny na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” będę rozumiał bardzo ogólnie z uwzględnieniem: sposobu pisania o archiwistyce, teoretycznego formułowania zawodu archiwisty, oczekiwań wobec niego, punktowania problemów występujących w archiwistyce przez autorów arty-

¹² D. Howarth, dz. cyt., s. 25.

¹³ C. Spieß, *Lingwistyczna analiza dyskursu jako analiza wielopoziomowa. Przyczynęk do problematyki wielowymiarowego opisu dyskursów z perspektywy praktyczno-naukowej*, H. Warnke/ Jürgen Spitzmüller, *Methoden der Diskurslinguistik. Sprachwissenschaftliche Zugänge zur transtextuellen Ebene*, Berlin–New York: de Gruyter 2008, s. 203, online: <http://www.tekst-diskurs.pl/artykuly-pdf/Spiess.pdf> [dostęp: 20.04.2011].

kułów etc.; będzie to też definicja negatywna tego dyskursu; postaram się intuicyjnie wyłuszczyć problemy występujące w archiwistyce współczesnej, które ukazane nie zostały, a ku którym zmiierzają trendy w „Amerykańskim Archiwisście”.

3. Demokratyzacja nauki spowodowała nagły rozwój pasji poznawczej różnych grup ludzi, których głosy nie były dotychczas słyszane przez historię. Dostrzeżono, że historia nie tylko dzieli, ale i daje władzę, która pozwala pozytywnie waloryzować pewne zjawiska, a o innych w ogóle nie mówić¹⁴.

I tak oto w historii nurtu postmodernistycznego coraz więcej grup postrzega siebie jako podmioty aktywności historycznej w sferze publicznej. Wzrosło zainteresowanie historyków życiem codziennym, mikrohistorią i ludźmi zapomnianymi przez historię, ale także właśnie ci *Inni* sami zaczęli pisać własną historię (nie tylko o sobie). W historii ponowoczesnej słychać głosy robotników i niewolników, mniejszości i biedy, feministek, rozbrzmiewają echa melancholii, żałoby i traumy¹⁵.

Zgodnie z poglądem Sheldona Stykera, ludzkie zachowanie społeczne jest organizowane przez symboliczne oznaczenie wszelkich aspektów otoczenia, zarówno fizycznego, jak i społecznego. Jedno z ważniejszych miejsc wśród tych oznaczeń zajmują symbole pozycji, jakie ludzie zajmują w strukturach społecznych. Pozycje te niosą ze sobą podzielane oczekiwania wobec tego, jak ludzie mają odgrywać swoje role, a także jak w ogóle mają zachowywać się w stosunku do innych osób. Ludzie niemal zawsze mają świadomość oczekiwań, jakie wiążą się z pozycjami, ale to, jak będą przedstawiać siebie innym, forma i treść interakcji, może ulegać zmianom¹⁶.

W przeciwieństwie do strukturalnego poglądu Stykera, w którym kultura i struktura społeczna wyznaczają wiele spośród tożsamości przyjmowanych przez jednostki, w teorii McCalla i Simmonsa kładzie się nacisk na to, że jednostki – dążąc do realizacji swoich różnych celów – zazwyczaj improwizują role. Tożsamość roli tworzy pogląd na samego siebie w kontekście pozycji, co często oznacza dość wyidealizowany wizerunek swojej osoby. Znaleźć można więc w każdej tożsamości pewną część typową, związaną z miejscem w struk-

¹⁴ Zob. J. Applery, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, Poznań 2000.

¹⁵ Zob. np.: F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust: żałoba i melancholia, Pamięć, etyka i historia*, pod. red. E. Domańskiej, Poznań, 2002, s. 163–184; R. Felski, *Fin de siecle, fin de sexe: transseksualizm i śmierć historii*, tamże, s. 285–306.

¹⁶ J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 436.

turze społecznej (np. archiwista to naukowiec, urzędnik etc.), jak również pewną część samoistną, konstruowaną w wyobrażeniach ludzi (np. archiwista amorficzny i idiograficzność wykonywanego przez niego zawodu archiwisty)¹⁷. Tożsamości roli stają się częścią planów i celów jednostek, ponieważ konstruowanie tożsamości w oczach innych zawsze stanowi siłę kierującą ludzkim zachowaniem. Ponadto ludzie oceniają samych siebie z perspektywy zrealizowanych zamierzeń, które potwierdzają tożsamość roli. Jednak, jak zaznaczają McCall i Simmons, najważniejszą publiczność, przed którą odgrywa się rolę, stanowią jednostki same dla siebie, ponieważ to one oceniają swoje kreacje z perspektywy własnej, wyidealizowanej wizji swojej tożsamości roli społecznej. Dlatego, by utrzymać tę tożsamość, ludzie muszą poszukiwać poparcia dla swoich roli przed odpowiednimi publicznościami zewnętrznymi. Poparcie wiąże się z czymś więcej niż z przyznaniem jednostce przez publiczność prawa do zajmowania danej pozycji i zawiera coś ponad wyrażoną przez innych akceptację zachowania osób zajmujących dane pozycje. Aby jednostka miała poczucie uprawomocnienia roli, publiczność musi także zaakceptować bardziej ekspresyjne składniki roli: styl, emocje, zwyczaje i tonacje, słowem, cały dyskurs, który ma uprawomocnić tożsamość roli¹⁸.

Ponieważ znaczna część tożsamości roli została w umyśle jednostki wyidealizowana i ponieważ musi ona poszukiwać uprawomocnienia z kilku stron, zawsze pojawia się pewna niezgodność i rozłączność między tożsamością roli a poparciem dla roli otrzymywanym w związku z tą tożsamością. Ludzie dokonują nadmiernych idealizacji i muszą poszukiwać poparcia dla swoich działań, które nierzadko mogą zostać błędnie zinterpretowane. W rezultacie to, jak dalece dana tożsamość roli zostaje uprawomocniona przez publiczność, zawsze wiąże się z pewnym niezadowoleniem zainteresowanej jednostki. Te właśnie punkty rozłączności między tożsamością a uprawomocniającym ją poparciem stanowią motywację i nadają kierunek zachowaniom indywidualnym. W przekonaniu McCalla i Simmonsa emocją, która w największym stopniu wyróżnia ludzi jest „dążenie do uzyskania poparcia dla własnych, wyidealizowanych koncepcji samych siebie”¹⁹.

Archiwa, budując pewne wyodrębnione całości, między innymi poprzez kreowanie typowych dla siebie, powszechnie akceptowanych wzorów społecz-

¹⁷ Tamże, s. 439–440.

¹⁸ Tamże, s. 440.

¹⁹ Tamże.

no-obyczajowych, są siłą rzeczy uwikłane w kulturę, tworząc elementy struktury społeczno-kulturowej²⁰. Podejmując się badania jakiegokolwiek kultury, badacz odkrywa ludzi żyjących i działających w określony, unormowany sposób, relatywizuje tym samym kulturę do ludzkich zachowań. Dlatego, zgodnie z definicją antropologii jako nauki, badacz, jak i sam archiwista, powinien koncentrować swoją uwagę na tych cechach, konwencjach i wartościach, które odróżniają społeczność archiwistów od wszystkich innych, posiadających inne od niej tradycje; na archiwach jako instytucjach, które różnią się od innych, dostrzegając charakterystyczne tylko dla nich cele²¹. Prawidłowe wówczas będzie dostrzeganie różnych kontekstów, w jakich pojawić się może archiwista czy archiwum: archiwum jako element walki politycznej, archiwista jako działacz polityczny, archiwista na wakacjach, archiwista na wojnie²², archiwista jako pracownik nauki, archiwista posiadający własne dylematy moralne i zbiór zasad etycznych. Słowem: kultura obejmuje wszystkie sfery życia – nie ogranicza się tylko do jakiejś zbiorowości i ma atrybutywny charakter w stosunku do człowieka (np. uposaża go w pewne charakterystyczne dla danej kultury i czasu nawyki) – nierozzerwalność tego, co kulturowe i społeczne. Archiwista to (także) społecznie uwarunkowana kreacja. (Gdzie w całej historii archiwistyki jest punkt „wyboru pierwotnego”, który doprowadził nas do miejsca, w którym jesteśmy?)

4. Dyskurs tożsamości w „Amerykańskim Archiwiscie” jest dość złożony i dyskutowany jest przy okazji różnych tematów.

Pierwszym artykułem, który poruszał problem tożsamości archiwisty na łamach „Amerykańskiego Archiwisty”, był tekst autorstwa Randall C. Jimer-son, opublikowany latem 1989 r., zatytułowany *Redefining Archival Identity: Meeting User Needs in the Information Society*²³.

²⁰ W. Piasek, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004, s. 13.

²¹ R. Benedict, *Wzory kultury, Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, pod. red. A. Mencwela, Warszawa 2000, s. 71–77.

²² Za: A. Rosa, *Archiwa między historią i pamięcią. Antropologizowanie archiwistyki, w: Archiwa – Kancelarie – Zbiory*, t. 2, pod. red. W. Chorążyczewskiego, R. Degeny, K. Syty, Toruń 2008.

²³ R. C. Jimer-son, *Redefining Archival Identity: Meeting User Needs in the Information Society*, „The American Archivist”, nr 52 (3), 1989, s. 332–340, <http://archivists.metapress.com/content/k4532462540117t7/fulltext.pdf> [dostęp: 02.11.2011].

Randall C. Jimerson był archiwistą archiwum Uniwersytetu Connecticut, prezesem New England Archivist, a obecnie jest członkiem Stowarzyszenia Archiwistów Amerykańskich i profesorem historii w Western Washington University.

Na początku artykułu autor opisuje jedną ze swoich wizyt w archiwum uniwersyteckim, gdzie przywitano go w ten sposób: „Ah. You must be a researcher, I heard a voice say. I was hoping someone would come this week. What do you want? We have old yearbooks, catalogs, and non-current records of...”²⁴. Przeraza Jimersona wizja archiwum zapomnianego przez społeczeństwo, wyrwanego z teraźniejszości, która może budzić wątpliwości co do dalszego jego istnienia w dynamicznie zmieniającym się społeczeństwie informacyjnym. Obawa ta jest zupełnie słuszna, bowiem to właśnie w Ameryce największą siłą transformującą posiada informacja. Trafnie przewidywał w opublikowanej w 1982 r. książce *Megatrends* amerykański futurolog, John Naisbitt, że w najbliższych dwóch dekadach umiejętność obsługi komputera będzie jedną z najważniejszych i podstawowych umiejętności nie tylko w pracy, ale również w życiu. Zmiana ta musi dotyczyć także archiwisty²⁵.

W obliczu tych szybkich zmian w społeczeństwie, archiwistów czeka kryzys tożsamości. W związku z tym, autor proponuje wprowadzenie nowych, albo ulepszenie już istniejących systemów certyfikacji archiwistów. Jimerson chce więc budować tożsamość archiwisty na jego profesjonalizmie. Działanie takie miałyby pozytywne skutki w postaci dowartościowania archiwistów, ale mogłyby również spowodować dysonans w środowisku archiwistów i podzielić ich na „lepszych” i „gorszych”. Mimo to, zauważa autor, podnoszenie kwalifikacji przez archiwistów jest konieczne, bowiem jest to pierwszy krok ku zmianie społecznych stereotypów dotyczących archiwum i archiwisty; konieczny, by można zacząć edukować społeczeństwo i poprawiać wizerunek archiwum²⁶.

Archiwista, by sprostać oczekiwaniom społeczeństwa, musi więc zrobić dwie rzeczy. Po pierwsze: zdefiniować swoją tożsamość w kontekście profesjonalnego podejścia do archiwum i użytkowników. Po drugie: musi określić swoją rolę w postmodernistycznym świecie. Autor zdaje sobie sprawę, że realizacja tych zadań będzie wymagała od wielu archiwistów rekonceptualizacji

²⁴ Tamże, s. 333.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 334.

tradycyjnych metod, teorii i założeń, ale uważa to za konieczne. W celu zaś zmiany starych nawyków, archiwista będzie musiał uposażyć się w wiele niezbędnych we współczesnym świecie umiejętności z zakresu negocjacji, zarządzania, motywacji, public relations etc.²⁷.

Aby zdefiniować swoją tożsamość, archiwista powinien pomyśleć o archiwum nie w kontekście instytucjonalnym, ale w kontekście odbiorcy; musi w pierwszej mierze brać pod uwagę jego potrzeby; to, w jaki sposób sprostać oczekiwaniom i rozwiązać jego problemy. I dopiero wówczas, gdy pozna oczekiwania użytkowników, może przystąpić do wprowadzania zmian w archiwum: „po co ulepszać kolej, kiedy wszyscy wolą latać samolotami?” – pyta autor. Archiwista nie może oferować użytkownikom w jego ocenie „lepszego produktu” (którego „większa wartość” będzie określona tylko przez brak alternatywy), ale musi obrać postawę bardziej aktywną i dążyć do określenia profilu potencjalnego użytkownika oraz jego wymagań²⁸. Archiwiści zbyt często mylnie zakładają, powiada autor, że główną funkcją archiwum jest zachowanie źródeł historycznych dla przyszłości. Autor ma rację; mam wrażenie, że gdyby to była funkcja nadrzędna archiwum, to wówczas nie mogłoby ono nigdy istnieć w terażniejszości. Zawsze byłoby instytucją „wyłączoną” z terażniejszości, nie oczekującą na nic.

Amerykańscy specjaliści od marketingu, Philp Kotler i Sydney Levy, w 1969 roku w jednym ze swoich artykułów pisali, że większość dyrektorów muzeów interpretuje swoją zawodową odpowiedzialność jako właściwą ochronę muzealiów dla przyszłych pokoleń. W rezultacie muzea dla wielu odbiorców konotują złe skojarzenia i wyobrażenia. Dlatego muzea, podobnie jak archiwa, powinny starać się o uwagę użytkownika tu i teraz; powinny, pisze Jimerson, konkurować z oceanariami jako miejscami rodzinnego spędzania czasu, czy z kinami albo restauracjami jako miejscami spotkań towarzyskich (sic!), słowem: archiwum musi starać się konkurować z różnymi instytucjami i podmiotami kultury²⁹.

Zdaniem Sidneya Levy’ego archiwiści, aby poprawić swój wizerunek w społeczeństwie, potrzebują dookreślić swoją tożsamość tak, by nabrała ona spójniejszych kształtów. Oczywiście dla autora jest to, że jeśli archiwista sam nie będzie przez siebie zrozumiany, nie może liczyć na zrozumienie społeczeń-

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 335.

²⁹ Tamże, s. 336–337.

stwa. Aby to zmienić, Jimerson proponuje pięć przedsięwzięć, które archiwiści powinni podjąć, zarówno kolektywnie, jak i indywidualnie.

Po pierwsze, pisze autor, konieczne jest planowanie strategiczne. Proces ten jest długofalowym ukierunkowywaniem na określanie i realizację celów archiwum i dotyczy zagadnień najbardziej podstawowych. Planowanie strategiczne udziela odpowiedzi na takie pytania, jak: „czym się zajmujemy?”, „czym powinniśmy się zajmować?”, „kim są, a kim powinni być nasi klienci?”. Planowanie strategiczne jednocześnie tworzy ramy dla planowania taktycznego i operacyjnego oraz podstawy do codziennych akcji. Wobec konieczności podjęcia jakiejś decyzji, dyrektor archiwum może zapytać: „który z możliwych kierunków działania najlepiej będzie odpowiadał naszej strategii?”. Planowanie strategiczne umożliwia również koncentrację energii i zasobów archiwum na najważniejszych działaniach i jest aktywnością najwyższego szczebla w tym znaczeniu, że musi w nim uczestniczyć kierownictwo, ponieważ tylko ono ma wystarczające zasoby wiedzy i doświadczenia, aby uwzględnić wszystkie aspekty funkcjonowania danej organizacji. Jego zaangażowanie jest ponadto konieczne do wywołania i utrzymania zaangażowania na niższych szczeblach³⁰.

Warto zaznaczyć, że dwa lata przed pierwszym odczytem omawianego artykułu powstał na zlecenie SAA raport, zatytułowany *Planning for the Archival Profession*, jako bardzo elastyczne narzędzie zarządzania archiwami, stworzony w odpowiedzi na zmieniające się potrzeby zawodu archiwisty³¹.

Po drugie: edukacja władzy. Planowanie strategiczne wymusza na archiwistach działania długofalowe. Jednym z nich jest reagowanie na zewnętrzne nurty i działania struktur władzy, zwłaszcza w kontekście: a) gromadzenia dokumentacji, b) pozyskiwania środków na działalność. Archiwa powinny konkurować z innymi organizacjami i instytucjami w celu pozyskania większej uwagi władz. Archiwa muszą zaznaczać swoją funkcję edukacyjną wyraźniej, by ci, którzy przydzielają środki finansowe na ich działalność, zdali sobie sprawę, że funkcjonowanie archiwum jest niezbędne dla podtrzymania ciągłości kultury i wielu dziedzin wiedzy. Znaczenie roli archiwistów nie pochodzi bowiem jedynie z funkcji gromadzenia informacji, ale przede wszyst-

³⁰ Tamże, s. 337.

³¹ Zob. F. G. Ham, *Planing for the Archival Profession*, „The American Archivist”, nr 48 (1), 1985, <http://archivists.metapress.com/content/51016734530q5458/fulltext.pdf> [dostęp 20.01.2011].

kim ze zdolności do przetwarzania danych i pomagania innym w ich właściwym użytkowaniu. Archiwiści więc, zdaniem autora, powinni również wykorzystywać te umiejętności, działając w różnych sektorach życia publicznego, w których analiza danych, planowanie, wyciąganie wniosków, formułowanie hipotez są niezbędne do osiągnięcia celu (archiwista jako analityk, fundraisingowiec etc.)³².

Po trzecie: archiwista i archiwum muszą być przyjazne użytkownikowi. Archiwista powinien w swoich działaniach przyjąć orientację marketingową oraz czerpać z umiejętności *public relations*. Nie dlatego, pisze autor, niektóre materiały archiwalne nie są wykorzystywane, bo są bezużyteczne, ale dlatego, że niemożliwym jest do nich dotrzeć. W pierwszej mierze więc archiwiści powinni pomyśleć o potrzebach użytkowników, a następnie opracować system działania dopasowany do tychże potrzeb. Współczesny użytkownik będzie oczekiwał od archiwum informacji szybkiej, dokładnej i relewantnej. Archiwiści, aby sprostać tym zadaniom, być może będą zmuszeni opracować nowe pomoce archiwalne z uwzględnieniem wygody użytkowników, nie zaś swojej³³. Wiadomo bowiem, że sprzedaje się emocje, nie produkty. Nie istnieje więc „nieciekawe” źródło historyczne.

Użytkownicy archiwum są matrycą, na której odbijają się wszystkie obszary działalności archiwum. Archiwista musi badać potrzeby informacyjne użytkowników, współpracować z nimi i motywować ich do korzystania z archiwum:

Users can be a valuable constituency to assist archivists. For example, genealogists can be strong allies in seeking support for maintaining or expanding archival programs. Students and alumni of academic institutions, who often only want to see old yearbooks, campus papers, or course catalogs, can help justify the continuation of the archives. We should not under-rate the value of nostalgia. It is a powerful motivation for many users of archival information. An important area for investigation would be the underlying human needs which archival research can satisfy. We know a lot about the basic properties of our products – records, exhibitions, public programs – but very little about the psychological and informational needs that motivate users. For example, some people have a need to know information from the archives. Others may have

³² R. C. Jimerson, dz. cyt., s. 338–339.

³³ Tamże.

a „nice-to-know” attitude. Information may be either essential, valuable, or simply interesting for different users³⁴.

Po czwarte: marketing archiwalny. Marketing zaimplementowany na potrzeby archiwum, uważa Jimerson, powinien być realizowany w czterech głównych etapach. Przede wszystkim najpierw należałoby odnaleźć i przeanalizować możliwości na rynku usług, prowadzących do zaspokojenia potrzeb określonych grup użytkowników oraz dokładne ustalenie tych potrzeb. Następnie: opracowanie na podstawie zdobytej wiedzy zbiorów archiwalnych i trybu ich udostępniania. Kolejnym krokiem byłyby przygotowanie strategii promocji, a ostatecznie, pisze autor, przygotowanie odpowiedniej reklamy i jej dystrybucja.

Po piąte: wyjście na zewnątrz [Outward-Looking Attitude]. Kluczem do przetrwania w zmieniającym się społeczeństwie jest przyjęcie przez archiwistów postawy otwartej, skierowanej na zewnątrz. Jedną ze stereotypowych cech archiwisty jest skromność i pokora. Archiwista musi porzucić ten obraz na rzecz dynamicznego działania w społeczeństwie. Archiwista powinien stać się integralną częścią społeczeństwa³⁵.

W centrum nowego paradygmatu, który proponuje Jimerson, jest odejście od biernego zarządzania archiwaliami do ich zrozumienia jako hipotetycznych idei; odejście od biernego administrowania w kierunku odszukiwania pierwiastka ludzkiego w użytkownikach; odejście od bycia opiekunem dziedzictwa narodowego do kształtowania zbiorowej pamięci. Innymi słowy: przejście od produktu do procesu, od struktury do funkcji, od archiwum do archiwizacji, z dokumentu do kontekstu.

³⁴ Tamże. „Użytkownicy mogą być pomocni dla archiwistów. Na przykład badacze genealogii mogą być mocnymi sojusznikami w kwestii wsparcia dla podtrzymania lub rozszerzenia programów archiwalnych. Studenci i absolwenci instytucji akademickich, którzy nierzadko chcą tylko obejrzeć stare roczniki, dokumentację akademicką lub katalogi wykładów, mogą pomóc uzasadnić sens trwania archiwów. Nie powinniśmy także zapominać o sentymentach użytkowników. Jest to bowiem mocna motywacja dla wielu użytkowników archiwów. Znaczącym obszarem badań mogą być podświadome potrzeby, które archiwalne badania mogą zaspokoić. Wiemy wiele o podstawowych właściwościach naszych produktów – rejestrach, wystawach, programach – ale niewiele o psychologicznych potrzebach, które motywują użytkowników. Na przykład niektórzy potrzebują konkretnych informacji z archiwów. Inni mogą prezentować postawę, w której po prostu, dobrze wiedzieć. Informacje mogą być z jednej strony wyczerpujące i wartościowe, z drugiej zaś interesujące dla poszczególnych użytkowników” [tłum. P. B.].

³⁵ Tamże.

Drugim artykułem, który poruszał na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” problem tożsamości społecznej archiwistów, był opublikowany zimą 1989 roku tekst Davida B. Grecy II, zatytułowany *Archivist, you are what people think you keep*³⁶.

David B. Grecy II pracował w Archiwum w Teksasie i na tamtejszym uniwersytecie. Był prezesem Stowarzyszenia Amerykańskich Archiwistów, redaktorem czasopisma „Libraries & The Cultural Record”, a obecnie jest wykładowcą na University of Texas at Austin School of Information. Jest autorem wielu prac, artykułów i publikacji z dziedziny archiwistyki i historii.

Swój artykuł B. Grecy II zaczyna – co jest zresztą bardzo charakterystyczne, nie tylko dla artykułów z dziedziny archiwistyki, ale i, jak mi się wydaje, dla całej naukowej narracji anglosaskiej – od pewnej historii (przypowieści?). Historia – będąca drobną metaforą – jest filarem, na którym zbudowany jest cały artykuł, więc konieczne jest przywołanie jej w dwóch słowach.

Swoją opowieść autor rozpoczyna w styczniu 1987 roku, kiedy to w górach Ozark w miejscowości Eureka Spring poznał pisarkę, Crescent Dragonwagon (wł. Ellen Zolotow), i jej męża Neda Shanka, historyka i eseistę, z którymi wybrał się do pobliskiego Fayetteville w Arkansas, by odwiedzić tamtejsze archiwum w Special Collections at the University of Arkansas Library. Obraz archiwum, jaki tam zastali, był fatalny. Tę wizytę autor relacjonuje w następujący sposób:

For a person whose livelihood rests solely on her own industry, a visit to Special Collections could justify the trip. Enough drafts of manuscripts had accumulated that she could make a gift. „Special Collections at the University of Arkansas library is always happy when I clean up”, she mused. The image of the archives as a place to deposit cast-off papers lodged firmly, however playfully, in both of their minds. When a friend they chanced to meet in Fayetteville on their way to Special Collections asked what brought them to the city, Crescent answered unhesitatingly: cabin fever and Special Collections. „Yeah”, Ned elaborated, „it was Special Collections or R&D Hauling.” R&D, Crescent explained, „is our trash service”³⁷.

³⁶ Chociaż, jak podaje źródło, tekst ten był wygłaszany już wcześniej dwukrotnie: najpierw na corocznym spotkaniu archiwistów w Tennessee 7 kwietnia, a potem 18 maja na spotkaniu Stowarzyszenia Archiwistów Quebecu. D. B. Grecy II, *Archivist, you are what people think you keep*, „The American Archivist”, nr 52 (4), 1989, s. 72–79 <http://archivists.metapress.com/content/73j6730385023k87/fulltext.pdf> [dostęp: 02.11.2011].

³⁷ Tamże, s. 74.

Autor konstatuje obraz archiwum jako miejsca, w którym składa się niepotrzebne akta-śmieciami, ułożone bez ładu i porządku. B. Grecy II wspomina, że wizyta nowojorskiej pisarki w archiwum w Arkansas zaowocowała artykułem na ten temat w lokalnym czasopiśmie „Arkansas Times”; był on wyraźnym impulsem do powstania omawianego tekstu:

Crescent was so impressed that she wanted to, nay, felt obligated to, report to all the world through her column in Arkansas Times just what archivists are like. „Archivists are easy to please”, she wrote in the January 1988 issue. „Like the genius-scientist-magus character in [Robertson Davies’s] *The Rebel Angels*, who studies excrement, they find value beyond reckoning in what others discard.” For Crescent and Ned, the day in Fayetteville had been a success; for archival enterprise, a disaster. For having done nothing more than work to define and preserve for continuing use the manuscripts and other papers of one writer, archives were publicly branded as depositories for the results of cleaning up and hauling trash, and archivists as, at best, keepers of trash and, at worst, revelers in the ultimate refuse³⁸.

B. Grecy po tych, trzeba przyznać, dość odważnych słowach, stanowczo pisze, że potrzebna jest redefinicja rozumienia słowa *archiwum*, co w konsekwencji będzie miało pozytywny wpływ na postrzeganie archiwistów w społeczeństwie. Proces reformacji – bo jego projekt zdaje się zasadać właśnie w stronę rewolucji w archiwistyce i jej relacji ze społeczeństwem – należałoby zacząć od porzucenia starej definicji słowa *archiwum*, przyjętej przez Stowarzyszenie Archiwistów Amerykańskich jeszcze w latach siedemdziesiątych, która brzmi: „the noncurrent records of an organization or institution preserved because of their continuing value”³⁹. Co najbardziej niepokoi autora, to

³⁸ Tamże. „Crescent była pod takim wrażeniem, że chciała, ba, czuła się zobowiązana, żeby powiedzieć całemu światu w swojej rubryce w „Arkansas Times” o tym, jacy są archiwiści. „Archiwistów łatwo zadowolić”, napisała w styczniowym wydaniu w 1988. „niczym genialno-naukowo-mędrczą postacią w *Zbuntowanych Aniołach* [Robertsona Davisa], która bada ekskrement. Znajdują oni wartość ponad rachubę w tym, co inni wyrzuciliby/czego inni, po prostu by się pozbyli.” Dla Crescent i Neda dzień w Fayetteville był sukcesem; dla inicjatywy archiwistycznej klęską. Nie zrobiwszy nic więcej niż praca nad zdefiniowaniem i zachowaniem dla kontynuacji użycia manuskryptów i innych dokumentów jednego/pewnego twórcy, archiwa zostały publicznie określone jako śmietniki, a archiwiści jako, w najlepszym przypadku, stróże śmieci, a w najgorszym jako biadacznicy ostatecznego odrzutu.”

³⁹ F. B. Evans, *A Basic Glossary for Archivists, Manuscript Curators, and Records Managers*, „The American Archivist”, nr 37 (2), 1974, s 417. <http://www.archives.gov/>

występujące w tej definicji słowo *noncurrent* [nieaktualny, niebieżący – P. B.]. „Nieaktualne... to bzdura!” – pisze. W świecie, w którym kultura i tradycja zakorzenione są w historii, przeszłość stanowi fundamenty tego, co terażniejsze, nie można mówić o archiwach w kontekście tego, co zamierzchtë, stare, nieważne. Archiwa są – pisze B. Grecy – bardzo aktualne [very courrent]. Swojej tezy broni nie przez wykładanie metodologicznych teorii, ale przez podanie przykładów, w których informacje zawarte w archiwach pełniły kluczową rolę dla wyjaśnienia pewnej sądowej sprawy. Podaje też przykład listów czy pamiętników, które nigdy nie będą dla czytelnika *noncurrent*. Wydaje mi się, że autor stara się udowodnić, że archiwa są dowolnie umieszczalne na osi czasu, tzn. żaden czas nie jest dla nich niewłaściwy, żadne też określenia czasowości nie mogą ich dotyczyć – poza oczywiście momentem, w którym powstały, archiwa mają w sensie czasowości charakter aprioryczny, z tytułacji nie mogą być aktualne bądź nieaktualne – ich trwanie jest konieczne, dlatego nie mogłoby ich nie być.

W dalszej części artykułu B. Grecy krytykuje drugą część definicji słowa *archiwum* „(...) records of an organization or institution (...)”. Autor zauważa, że brakuje w tej frazie wspomnienia o archiwach prywatnych. Myślę, że dostrzec tutaj można postrzeżenie archiwum jako dokumentacji władzy i rodzący się wówczas nurt, stojący w opozycji do archiwum-władzy, patrzący na wielość źródeł historycznych.

„(...) preserved because of their continuing value (...)” – do tej części definicji autor również ma zastrzeżenia. Uważa, że oczywistym jest, że mają wartość zawarte w archiwach informacje, ale tylko tak długo, jak długo jest ona dostępna dla jej użytkownika [information unknown is ignorance⁴⁰]. Fizyczna obecność samych akt nie jest tak ważna jak dostęp do niej. Najważniejsza,

research/alic/reference/archives-resources/terminology.html [dostęp 9.12.2010]. Warto wspomnieć, że być może rozważania Grecy miały potencjał, zapoczątkowujący zmianę tej definicji, która w roku 1992 brzmiała już zupełnie inaczej i waloryzowała znaczenie archiwów dużo bardziej niż ta z 1984 r., mianowicie: „Archives: materials created or received by a person, family, or organization, public or private, in the conduct of their affairs and preserved because of the enduring value contained in the information they contain or as evidence of the functions and responsibilities of their creator, especially those materials maintained using the principles of provenance, original order, and collective control; permanent records”, zob. R. Pearce-Moses, *A Glossary of Archival and Records Terminology*, SAA 1994, http://www.archivists.org/glossary/term_details.asp?DefinitionKey=156 [dostęp 9.12.2011].

⁴⁰ D. B. Grecy II, dz. cyt., s. 75.

a przez tę definicję przemilczana, jest tutaj rola archiwisty, który ma pomóc użytkownikowi [help for the patient (archiwista ma być lekarzem!)]⁴¹ w wyszukaniu potrzebnych informacji, tak by spełnić jego oczekiwania. Rola archiwisty w definicji archiwum powinna być dowartościowywana.

Dnia 30 marca 1987 roku, pisze autor, w gazecie „New York Times” ukazał się artykuł o przyłączeniu archiwum Arturo Toscaniniego [1867–1957, włoski dyrygent] do Nowojorskiej Biblioteki Publicznej, w którym pisano, że spuściznę dyrygenta wycenia się na dwa miliony dolarów. Jest to oczywiście pewna konwencja dziennikarska lub publicystyczna, wzmacniająca komunikat, B. Grecy II zauważa tam jednak postmodernistyczną myśl, że archiwa nie są na sprzedaż – są bezcenne. Archiwista więc tym bardziej stoi przed niezwykle trudnym zadaniem – bo ostatecznie to on musi nadać wartości dokumentom, które wartości mieć przyznawanych nie powinny. Mając na myśli wartość – przekonuje autor – archiwista nie może myśleć o pieniężnej wycenie dokumentacji. Tym samym wzrasta odpowiedzialność archiwisty w zakresie tego, co zostanie zniszczone, a co będzie wiecześnie przechowywane.

Drugim elementem, który nobilitowałby archiwistę, albo sprawiał, że byłby on sługą ołtarza historycznego – zdaniem autora – jest czynienie archiwum użytecznym; trzecią zaś wartością jest *moment*, który należy wykorzystać „tu i teraz”. Znaczy to tyle, że archiwista z pragmatycznego punktu widzenia powinien w odpowiednich momentach porzucać myślenie o archiwum w kontekście przeszłości i przyszłości:

A third value is moment, that is, utility in the present. It is our contemporaries, after all, who pay the bills to maintain the archival service, not persons of the past who created the records or those of the future who may use them⁴².

Badania przeprowadzone przez amerykańską firmę, zajmującą się *public relations* na zlecenie SAA pokazały, że Amerykanie nie do końca wiedzą, kim jest archiwista i do czego służy archiwum. Archiwista więc powinien czuć się w obowiązku, aby wychodzić do społeczeństwa (które, jak powiada autor, płaci podatki na archiwum) i informować je – w pierwszej mierze – kim jest

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 77. „Trzecią wartością jest *moment*, czyli obecna przydatność/użyteczność [archiwistów względem użytkowników]. To w końcu ludzie nam współcześni, pokrywający koszty utrzymania usług archiwistycznych, a nie osoby z przeszłości, które stworzyły akta, czy te z przyszłości, które może będą ich używać.”

on sam, czym jest miejsce, w którym pracuje, a następnie przekonywać, że to, co robi, jest potrzebne.

Po czwarte: archiwum musi odgrywać rolę instytucjonalnego łącznika teźniejszości z przeszłością. Użytkownicy powinni czuć osobisty związek z historią, którą mogą odnaleźć w archiwum i niekoniecznie muszą to być jedynie poszukiwania genealogiczne.

Piątą, niezbywalną wartością archiwum, jest jego permanentność i bycie katalizatorem historii, a więc i w pewnym sensie – konstatuje B. Grecy II – ludzkości. Naczelny dyrektor archiwów państwowych Peru w 1987 roku tak pisał:

Without a before, now did not exist and even less tomorrow. The archives, whose groups document the various aspects of the passing of humanity, give meaning to this inescapable continuity. Consequently, their preservation, organization, and use is a thing of transcendent importance, or said in other words, something of life or death⁴³.

Peruwiańczyk dostrzegł misyjność zawodu archiwisty, fakt, że to od niego zależy to, jak zostanie zbudowana historia narodu. Zaproponowanie przez archiwistę odpowiedniego konstruktu historycznego to kwestia „życia lub śmierci”. Warto tutaj zaznaczyć, że fraza ta jest kwintesencją archiwistyki anglosaskiej. Mimo głębokich oddziaływań postmodernistycznych na archiwistykę amerykańską, sprawa moralności i etyki archiwisty znajduje swoje podstawy w modernistycznym myśleniu o historii. Nurty te starają się powstrzymać proces relatywizowania się archiwistyki i bardzo często włączają do niej na powrót kwestie prawdy, obiektywizmu, odpowiedzialności za jakość przekazu historycznego i kształtowania świadomości historycznej, czy horyzontu historycznych oczekiwań. Dlaczego *postmodernizm* i *modernizm* występują w archiwistyce amerykańskiej jednocześnie? Wydaje mi się, że rzecz leży w amerykańskim poczuciu, że instytucje wiary publicznej muszą posiadać zaufanie społeczeństwa i władz. Warto wspomnieć, że Kodeks Etyczny Archiwistów SAA posiadało już w 1955 roku⁴⁴. Marzy się B. Gre-

⁴³ Tamże, s. 88. „Bez przeszłości nie istnieje teraz ani tym bardziej jutro. Archiwa, których konkretne grupy dokumentują poszczególne aspekty przemijania ludzkości, nadają sens tej ciągłości, pozbawionej możliwości ucieczki. Ich konsekwentne zachowywanie, organizowanie i używanie jest rzeczą o transcendentalnej wręcz ważności, albo mówiąc innymi słowy: są sprawą życia i śmierci.”

⁴⁴ Zob.: G. Dingwall, *Trusting Archivists: The Role of Archival Ethics Codes in Establishing Public Faith*, „The American Archivist”, nr 67, 2004.

cy II obraz archiwum i archiwisty otwartego na społeczeństwo, które wciąż stawia wymagania. Nie można natomiast wskazać jednego wyraźnego toru, którym autor poprowadził artykuł. Jest to przecież rzecz o selekcji, o udostępnianiu, o popularyzacji itd., a więc o tym wszystkim, czym zajmuje się archiwista. Siłę więc tego artykułu należy upatrywać w czasie, w którym powstał, i w jego potencjale roszadującym współczesne jemu myślenie archiwistów o archiwistycę.

Kolejnym artykułem, który budował omawiany dyskurs (jak widać na jego bardzo ogólnym poziomie, ale wierzę, że dający się wpisać w matrycę „tożsamości archiwum i archiwisty”), był opublikowany na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” latem 1992 r. tekst Johna J. Grabowskiego pt. *Keepers, Users, and Funders: Building an Awareness of Archival Value*⁴⁵.

John J. Grabowski jest profesorem Western Reserve University i dyrektorem ds. badań naukowych w Western Reserve Historical Society. Specjalizuje się w badaniu historii imigrantów i mikrohistorii. Jest współredaktorem *The Encyclopedia of Cleveland History and of Cleveland: a Tradition of Reform*, a także autorem wielu artykułów z dziedziny historii i archiwistyki.

O ile omawiany przeze mnie artykuł B. Grecy II był, jak mi się zdaje, próbą syntezy tego, co w środowisku anglosaskich archiwistów wyraźnie zaczęło fermentować czy budzić niepokój, o tyle artykuł, który przybliżę teraz, jest wyrazem jasnej obserwacji dobrze już nazwanych zmian.

W 1989 roku Theodor Karamanski z Loyla University and the Council of Public History na konferencji Midwest Archives wysunął w stronę historyków

<http://archivists.metapress.com/content/mw0914r2p52xx2t4/fulltext.pdf> [dostęp 06.05.2009]. Warto zaznaczyć, że kodeks etyczny Stowarzyszenie Archiwistów Amerykańskich posiadało już w 1955 roku, którego autorem był Główny Archiwista Stanów Zjednoczonych w latach 1948–1965, Wayne Clayton Grover, zob. T. Thomassen, *Archivists between knowledge and power. On the independence and autonomy of archival science and the archival profession*. <http://www.archiefschool.nl/docs/thomarch.pdf> [dostęp 06.05.2009]. Istnieje również „Code of Ethics for Archivists” zatwierdzony 5 lutego 2005 r. przez Stowarzyszenie Archiwistów Amerykańskich, zawierający wstęp oraz dziewięć punktów, które *explicite* wyrażają instytucjonalne oddzielenie archiwum od myśli postmodernistycznej: Purpose [cel], Professional Relationship [współdziałanie], Judgment [wiedza], Trust [zaufanie], Authenticity and Integrity [autentyczność i integralność], Access [dostęp], Privacy [prywatność], Security/Protection [ochrona], Law [prawo]. http://www.archivists.org/governance/handbook/app_ethics.asp [dostęp 06.05.2011].

⁴⁵ J. J. Grabowski, *Keepers, Users, and Funders: Building an Awareness of Archival Value*, *The American Archivist*, nr 55 (2), 1992, s. 464–472 <http://archivists.metapress.com/content/r9gmpj0rj8530811/> [dostęp: 02.11.2010].

niezwykle postmodernistyczny postulat, nawołujący do zwiększenia przestrzeni badawczej pola historycznego i do tego, by zaktywizować w procesie tworzenia historii także inne grupy ludzi, w tym archiwistów. Połączenie sił tej polifonicznej narracji historycznej dałoby – zdaniem autora – większą moc i historykom, i archiwistom do realizowania swoich działań w przestrzeni publicznej. Zdaniem autora proponowany przez Karmanskiego sojusz w działaniu historyków z archiwistami byłby najlepszym rozwiązaniem. Rozszerzyłoby to spektrum możliwości jednych i drugich. Doświadczenia Grabowskiego zdobyte dzięki udziałom na archiwistycznych i historycznych konferencjach i sympozjach w ciągu minionej dekady pozwoliły mu ukuć obraz archiwistów jako tych zapomnianych przez społeczeństwo, w przeciwieństwie – jak powiada autor – do historyków czy przedstawicieli innych nauk pokrewnych⁴⁶.

Archiwiści próbują już od pewnego czasu – pisze autor – raczej z małym skutkiem, robić wszystko, by tylko dotrzeć do większej liczby odbiorców. Jednym z owoców takich prób archiwistów amerykańskich była decyzja podjęta przy Archival Roundtable of Metropolitan New York o tym, by stworzyć „Tydzień archiwów” – międzynarodowe, coroczne wydarzenie o charakterze otwartym i popularyzującym działalność archiwum i archiwistów. Działanie to jednak nie przyniosło skutku, a większość społeczeństwa wciąż nie wie, czym zajmują się archiwiści:

(For most people, for instance, presidential libraries are not repositories but museums crammed with wax dummies, football helmets, and the gifts of foreign heads of state.) Despite the archivists' efforts at outreach, nationally syndicated cartoonist Jeff MacNelly can still equate archives with the messy desk of an idiosyncratic „Perfesser” and describe them as differing from a garbage dump only by lacking a flock of scavenging seagulls⁴⁷.

Program otwartego tygodnia w archiwach nie przyniósł pożądanych skutków. Społeczeństwo wciąż jest niewystarczająco poinformowane w zakresie działalności archiwistów i archiwów – pisze Grabowski. Jego zdaniem

⁴⁶ Tamże, s. 465.

⁴⁷ Tamże. „(Dla większości ludzi prezydenckie biblioteki są nie skarbnicami, ale muzeami figur woskowych, footballowych kasków i prezentami od głów obcych państw). Niezależnie od wysiłków archiwistów na rzecz zmiany wizerunku karykaturzysta Jeff MacNeally wciąż porównuje archiwa do zagraconego biurka osobliwego „profesora” i opisuje ich jako tych, których od wysypiska śmieci różni tylko brak krążących mew.”

wszelkie tego typu działania, prowadzone przez archiwa, są niepotrzebne, bowiem nie przynoszą żadnych efektów.

Grabowski uważa, że sposobem na podniesienie świadomości społeczeństwa w zakresie istnienia archiwów, jest pozyskanie większej ilości użytkowników. Zdaniem autora ktoś, kto będzie miał czynny stosunek do archiwów, szybko pozna nie tylko wartość dokumentów, z którymi ma możliwość obcować, ale symultanicznie odkryje i doceni pracę archiwisty. Przykładowo archiwiści archiwów tymczasowych wielkich korporacji doskonale zdają sobie sprawę, że jeżeli zasadność i użyteczność tych miejsc zacznie spadać, szybko zostanie to odnotowane przez administrację firmy, która zmniejszy źródło finansowania na prowadzenie archiwum w firmie. Istnieją jednak pewne obawy, o których autor wspomina, dotyczące bezpieczeństwa archiwaliów w związku z większą liczbą użytkowników. Bardzo duży potencjał upatruje autor w genealogach – zarówno naukowcach, jak i amatorach. W ostatnim dziesięcioleciu, według badań Western Reserve Historical Society, liczba odwiedzin genealogów w archiwach wzrosła o 151%, a np. The Ohio Genealogical Society ma zarejestrowanych ponad dwadzieścia tysięcy członków. Największą aktywność w poszukiwaniach genealogicznych wykazują Afroamerykanie, Polacy i Czesi. Jeżeli więc ci wszyscy ludzie – pisze Grabowski – otrzymają w archiwum relewantną wiadomość na temat przeszłości swojej rodziny, poczują wówczas nie tylko osobliwą korespondencję z historią, ale również docenią pracę archiwisty, który tę informację pośrednio im dostarczył. Genealodzy mają być jak posłańcy „niosący dobrą nowinę o archiwum”, mają stać się adwokatami archiwów⁴⁸.

Wspieranie promocji tego, jak można wykorzystywać materiały archiwalne, to bardzo dobry, ale jednocześnie nieefektywny kierunek ku zmianie statusu archiwów i archiwistów w społeczeństwie. Bowiem, jak powiada sam autor, prezentowanie unikalnych archiwaliów w trakcie np. trwania tygodnia archiwalnego to dobre, ciekawe, ale jednorazowe działanie. Ludzie muszą zrozumieć te archiwalia w ich osobistym kontekście, pojąć, że dzięki nim mogą zbudować całą narrację historyczną, a wtedy staną się „adwokatami archiwów”. Zadaniem archiwistów jest też budowanie nowych pokoleń „keepers of the past” poprzez wprowadzanie ścieżek edukacyjnych z wykorzystaniem archiwaliów na wyższych poziomach edukacji, jak to czynią np. archiwiści New York State Archives, którzy przynoszą na zającia z młodzie-

⁴⁸ Tamże, s. 467.

żą szkolną specjalnie wybrane zbiory. Z kolei doświadczenia Western Reserve Historical Society pokazały, że archiwalia mogą być z powodzeniem prezentowane uczniom klasy szóstej i starszym. Szczególnie godny przytoczenia jest roczny program, w trakcie którego uczniowie średniego szczebla szkół podstawowych Montessori prowadzili badania źródłowe dotyczące ich historii lokalnej i mikrohistorii. Zadaniem archiwisty w interakcji z młodzieżą jest również obserwowanie ich zachowań i reakcji na dokumentację, z którą obcują. Archiwista, zdaniem autora, będąc strażnikiem historii, musi być z tytułacji kimś, kto stoi na straży emocji, związanych z odbieraniem historii, a więc też jej obiektywności. Wykształceni obywatele, nie tylko słuchacze studiów historycznych, ale wszystkich sztuk wyzwolonych – pisze Grabowski – muszą znać swoją przeszłość wprost ze źródeł, aby nie być podatnymi na manipulację historyczną przez władzę⁴⁹.

Jeden z ogólnokrajowych programów – pisze dalej Grabowski – National History Day⁵⁰, który rozpoczął się w Cleveland, a dziś obchodzony jest w prawie każdym stanie – ma ogromny potencjał do pozyskiwania nowych użytkowników archiwów. Program ten ma na celu zapoznanie uczniów i studentów z historią narodową i lokalną, połączony jest z targami nauki, a w jego trakcie wręczane są nagrody za najlepsze prace i projekty o tematyce historycznej. Partycypowanie archiwistów w tak dużych wydarzeniach zdaniem autora jest niezbędne, ponieważ pomagają nie tylko nawiązać kontakty z przedstawicielami różnych szczebli edukacji, poznać aktualne akademickie mody, ale również przekonać do archiwum nowych użytkowników. Grabowski uważa, że SAA powinno przyłączyć się do współpracy z National History Day właśnie po to, by współdziałając na jednym obszarze razem z historykami, spróbowało wyrównać dysproporcje postrzegania tych dwóch zawodów w społeczeństwie⁵¹.

Zdaniem Grabowskiego umocnienie stosunków z historykami i badaczami, zajmującymi się badaniem historii lokalnej i mikrohistorii, może przynieść długofalowe skutki we wzroście postrzegania archiwów w społeczeństwie (trzeba przyznać, że nie mylił się Grabowski co do oceny potencjału związania archiwów z badaczami mikrohistorii, którzy przecież zdominowa-

⁴⁹ Tamże, s. 468.

⁵⁰ Zob. www.nhd.org [dostęp 09.10.2010].

⁵¹ Obecnie Stowarzyszenie Archiwistów Amerykańskich współpracuje z National History Day, zob. www2.archivists.org [dostęp 09.10.2011].

li współczesną narracją historyczną⁵²). Autor podaje dwa przykłady takiego działania. Pierwszy to Black History Archives (obecnie African-American Archives) oraz Cleveland Jewish Archives. Pierwszy program powstał na początku lat siedemdziesiątych i okazał się wielkim sukcesem w miasteczku, którego populacja w 50% składała się z Afroamerykanów. Z kolei program Cleveland Jewish Archives szybko zaktywizował lokalną społeczność żydowską i wszedł na stałe do działań Western Reserve Historical Society⁵³. Zorganizowana z okazji 150-lecia społeczności żydowskiej w Cleveland wystawa przyciągała ponad dziesięć tysięcy odwiedzających tygodniowo (to znacznie więcej – pisze autor – niż tysiąc trzysta odwiedzających tygodniowo muzea w regionie). Program znacznie poprawił świadomość lokalnego społeczeństwa w zakresie ważności historii i zmniejszył dystans między społeczeństwem a historykami⁵⁴.

Inne przypadki współpracy archiwistów z historykami (jak pisze Grabowski: z tzw. „historical mainstream”) można zobaczyć także w innych archiwalnych/historycznych wspólnotach. Najbardziej godnymi uwagi są Rudolfie Vecoli z Immigration History Research Center na Uniwersytecie Minnesota oraz Mark Stolark, były dyrektor Balch Institute for Ethnic Studies w Filadelfii. W obu przypadkach godną pochwały jest praca tych historyków, którzy ściśle współpracują z grupami etnicznymi, gromadzą o nich dokumentację, mikrofilmy i pozyskują z różnych źródeł fundusze do dalszych badań. Grabowski pisze, że najważniejszą korzyścią płynącą z takich działań jest włączenie do aktywności historycznej tych grup, które do tej pory były wyłączone z głównego nurtu historycznego. To wciąganie do ogólnej narracji historycznej jest pewnym symbolem akceptacji tych grup przez społeczeństwo i samoakceptacji tychże grup, które wciąż szukają swojej tożsamości. Jednocześnie pisanie historii przez owe grupy społeczne sprawia, że historia staje się bar-

⁵² Zob. np. projekt „Microhistory Network”, który powstał w 2007 r. i zrzesza historyków zajmujących się mikrohistorią www.microhistory.eu [dostęp 09.10.2011]; por. także: www.microhistory.org [dostęp 09.10.2011].

⁵³ Obecnie Cleveland Jewish Archives posiada w swoich zbiorach ponad dwieście rękopisów ze zbiorów prywatnych osób i rodzin, zeznania świadków Holocaustu, akta instytucji, firm, zgromadzeń, szkół, partii politycznych, organizacji społecznych i zarządowych w tym wiele filmów, nagrań, fotografii, gazet i książek. Wiele z nich wykorzystanych jest na stałą ekspozycję w Maltz Museum of Jewish Heritage. Zob. www.wrhs.org/index.php/library/archive/clevjewisharchives [dostęp 09.10.2011].

⁵⁴ J. J. Grabowski, dz. cyt., s. 470.

dziej kompetentna i obrasta w nowe, nieznane dotąd konstrukty i źródła historyczne.

Tworzenie świadomości w społeczeństwie bogactwa historii i archiwów to – pisze Grabowski – ważny krok w pozyskiwaniu nowych użytkowników i potencjalnych zwolenników archiwów. Używanie tradycyjnych metod popularyzacji, jak np. organizowanie wystaw, to długa droga w pobudzaniu świadomości społeczeństwa (przy jednoczesnym braku pieniędzy na ich organizację). Wciąż jednak pozostają inne drogi docierania do społeczeństwa i nawiązywania z nim interakcji, jak np. radio czy telewizja. Autor wspomina, że być może w przyszłości również media elektroniczne będą posiadały duży potencjał w budowaniu świadomości społecznej potrzeby istnienia archiwów. Oplaca się więc archiwom współpraca z lokalnymi mediami, bo kilka sekund – zdaniem autora – na wizji podczas wieczornych wiadomości, kiedy emitowany jest jakiś dokument w sprawie z archiwum w tle, jako instytucją, która jest strażnikiem często kluczowych wątków historii, jest nieocenionym źródłem reklamy. Pojawia się więc grupa odbiorców, których można by nazwać „konsumentami historii”. Archiwa więc, nawiązując kontakt z lokalnymi mediami czy producentami (np. filmów dokumentalnych), mogłyby kontrolować to, w jaki sposób przedstawia się w mediach historię. Archiwiści – zdaniem autora – mogliby sami wybierać dokumentację, która miałaby być wykorzystana do produkcji filmów dokumentalnych. Pisze: „This could be outreach at its most effective”⁵⁵. Niepokoi, przy tak otwartym podejściu do tworzenia nowych narracji historycznych przez różne grupy ludzi, posiadanie przez autora poglądów na temat selekcji i udostępniania dokumentacji – zupełnie przeciwnych do opisywanego przeze mnie nurtu w archiwum – bardzo władczych i modernistycznych. Być może demaskuje to prawdziwe intencje autora, któremu zależy jedynie na budowaniu wizerunku archiwistów w społeczeństwie, bez względu na koszty. Jest to jednak, wydaje mi się, ocena zbyt przesadzona.

Budowanie w świadomości wartości archiwów polega przede wszystkim na zrozumieniu i docenieniu przez społeczeństwo roli archiwów i archiwistów w nich pracujących. Jest to zadanie, pisze autor, które wykracza poza produkcję broszur czy ulotek, ale może być to pierwszy krok ku pozyskaniu nowych użytkowników. Dla wielu archiwistów będzie to oznaczało konieczność zejścia z historycznego ołtarza [ivory tover], zrezygnowania z roli kapłana historii [priesthood of history]; dla innych będzie to powrót do początku, a także

⁵⁵ Tamże, s. 471–472.

do pytania: „dlaczego?”, zamiast do tej pory obsesyjnie zadawanego „jak?”; dla prawie wszystkich zmiany będą musiały oznaczać wyjście do społeczeństwa, zachęcenie ich do przyjsia do archiwum, a następnie – niczym pastery – przeprowadzenie ich przez wielość kontekstów historycznych ukrytych w archiwach: „Only when a large number of users join the small number of keepers and thier historical allied in saling that archives, history, and heritage are important, will the Finders respond in a manner that befits the work we do”⁵⁶. Wciąż więc nierozstrzygniętym pozostaje zagadnienie, o co tak naprawdę chodziło Grabowskiemu: o misję archiwów w nauczaniu (produkcji?) historii, o aktywizację nowych podmiotów, zaangażowanych w tworzenie historii; o promocję archiwów w społeczeństwie; wzrost wartości archiwistów w społeczeństwie, a także w środowisku akademickim; czy o pieniądze, które pewnie w jakiś sposób z prestiżem, a więc i z tożsamością oraz z postrzeganiem zawodu są związane?

Czwartym artykułem, który chciałbym omówić w kontekście poszukiwania przez archiwa i archiwistów swojej tożsamości w postmodernistycznym świecie, jest opublikowany w „Amerykańskim Archiwście” zimą 1993 roku tekst Andrea Hindinga zatytułowany: *Of Archivists and other Termites*⁵⁷.

Andrea Hinding jest profesorem i archiwistą University of Minnesota Libraries. Omawiany artykuł był wygłoszony po raz pierwszy na spotkaniu członków SAA w Austin w stanie Teksas w październiku 1985 roku, a później w Atlancie w 1989 roku.

Konstrukcja artykułu jest bardzo podobna do omawianych już wcześniej. Na początku autor przedstawia sposób, w jaki społeczeństwo postrzega archiwum i archiwistów, tym razem jednak powołując się przykłady z poprzednich stuleci. Oto np. w 1848 r. angielska Izba Gmin podobno skarżyła się, że tylko niewielka część społeczeństwa rozumie zakres i wartość narodowego zasobu archiwalnego: „Our public records excite no interest”. Stulecie później amerykańska archivistka w stanie Illinois miała wyrazić się w podobnym tonie: „(...) the term archives still connotes merely musty, dirty files of loose papers and decayed leather folios.” Następnie autor wysuwa dość poważny zarzut w stronę historyków: „If ordinary people had any sense that archives

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ A. Hinding, *Of Archivists and other Termites*, *The American Archivist*, nr 56 (4), 1993. <http://archivists.metapress.com/content/a752462722210517/fulltext.pdf> [dostęp: 02.05.2011].

had value, it was only because historians kept telling them so⁵⁸. SAA starało się poprawić wizerunek archiwistów w społeczeństwie, organizując rozmaite szkolenia z zakresu zarządzania czy marketingu i podnosząc kwalifikacje, a także wprowadzając nowy system certyfikacji, co w większości spotkało się z zainteresowaniem archiwistów we wszystkich stanach Ameryki Północnej. Spodziewali się oni przede wszystkim, że podnosząc swoje kwalifikacje, będą mogli liczyć na większe wynagrodzenie, a także, czego autor nie ukrywa, mieli nadzieję, że profesjonalizacja ich zawodu podniesie jego status w społeczeństwie. Ostatecznie jednak archiwiści zdali sobie sprawę, że tak naprawdę znajdują się w „więzieniu swojego zawodu”. Ale co gorsze, pisze Hinding, nigdy archiwiści nie osiągnęli konsensusu w sprawie sensu i wartości swojego zawodu i archiwów. Wciąż nie wiedzą, czy archiwa mają funkcję kulturotwórczą, czy jedynie utylitarną; czy są miejscami zbiorowej pamięci, czy po prostu wytworem biurokracji. Brak tej konstatacji uniemożliwia archivistom samookreślenie i zrozumienie sensu archiwum:

We have invested relatively little in thinking about meaning and value as compared with, for example, arrangement and description. Those who participate in our occasional discussions have been mostly archivists, joined by a few colleagues from related fields, and we have seen the audience for the debate as composed primarily of scholars and the executives who control our budgets, that same local internal audience we have been attempting to impress by improving archival programs and practitioners. Given our meager effort, our own persisting division, and a lack of clarity, especially about cultural value, it is not surprising that we have not been able, even when so inclined, to communicate to the public the value of what we do⁵⁹.

⁵⁸ Tamże, s. 55.

⁵⁹ Tamże, s. 55–56. „My, [archiwiści], zainwestowaliśmy stosunkowo mało sił w myślenie o sensie i wartości [archiwów], w porównaniu z np. porządkowaniem czy opisem. Ci, którzy brali udział w naszych okazjonalnych dyskusjach, to byli w głównej mierze archiwiści, oraz kilkoro ich znajomych z dziedzin pokrewnych. Widzieliśmy wówczas, że audytorium naszych spotkań było złożone głównie z naukowców i z ludzi, którzy rozdysponowują środki finansowe. Musimy starać się zaimponować tym ludziom. Biorąc pod uwagę nasze skromne wysiłki, które wkładamy w naszą pracę, podział, który między nami jest, oraz brak przejrzystości, klarowności, zwłaszcza co do wartości kulturowej, nie dziwi, że nie byliśmy w stanie przekazać do publicznej wiadomości, jaka jest wartość tego, czym się zajmujemy.”

Metody, które archiwiści wykorzystywali dotychczas, by podwyższyć swój status w społeczeństwie, doprowadziły do impasu, ponieważ, jak uważa autor, nadal brakuje na te działania odpowiednich środków (zwłaszcza finansowych). Natomiast plany dotyczące działań długofalowych, jak edukacja czy public relations, to wciąż tylko obietnice⁶⁰.

Zdaniem autora przyczyna problemu z tożsamością archiwistów ukryta jest w samej historii archiwów. Język archiwistów i ich tradycje związane z przechowywaniem, ocenianiem, gromadzeniem i udostępnianiem archiwaliów zawsze skierowany był niejako „do wewnątrz”⁶¹. Jestem przekonany, że autor rozumie przez to stwierdzenie pewną koncepcję archiwum, skrywającą w sobie pamięć słowa *arche*, które z jednej strony oznacza przyczynę, początek, z drugiej – pierwotną zasadę, prawo, rozporządzenie, władzę. Archiwum chroni w sobie pamięć o *arche*, jak i zarazem ją skrywa – zapomina o swych etymologicznych koneksjach. W przypadku łacińskiego *archivum*, *archium* znaczenie pochodzi z greckiego *arkheion*, oznaczającego dom, domostwo, rezydencję archontów. Archonci, obywatele sprawujący najwyższą władzę polityczną w starożytnych Atenach, uważani byli również za tych, którzy posiadają prawo tworzenia lub reprezentowania prawa. Na mocy ich autorytetu, w ich domu, w miejscu ich zamieszkania zbierano oficjalne dokumenty. Archonci byli pierwszymi strażnikami tych dokumentów: zapewniali im nie tylko fizyczne bezpieczeństwo, ale również posiadali hermeneutyczne kompetencje i prawo, by archiwum interpretować. Zawierzone archontom dokumenty przemawiały jako prawo, domagały się prawa i prawo narzucały. Archiwum w starożytnej Grecji powstawało w pewnym udomowieniu, w „areszcie domowym” (o czym już autor wspominał). Scena udomowienia w tym daleko idącym kontekście historycznym być może miała taką siłę, że doczekała się siły jeszcze większej do czasów dzisiejszych, powodując, że obraz ten, który niegdyś stanowił pewien rodzaj społecznej nobilitacji, dziś stanowi swoją kompletną antytezę⁶². Autor proponuje rozwiązanie w postaci obrania nowej perspektywy rozumienia pamięci społeczeństwa.

Hinding przedstawia kilka przykładów gromadzenia zapisów mikrohistorii: oral history rodzin afroamerykańskich; zbieranie kart baseballowych;

⁶⁰ Tamże, s. 57.

⁶¹ Tamże.

⁶² Por. Autoryzowany zapis dyskusji, która odbyła się w związku z wystawą Zofii Kulik „Made In USSR, GDR, Czechoslovakia and Poland” w galerii Le Guern w Warszawie (29.11.2006). Opublikowany w: *Obieg*, 2007, nr 1–2 (75–76), s. 10–37.

studenckich notatek etc. Słowem: proponuje autor aktywizację historyczną niewielkich przestrzeni terytorialnych i czasowych, oraz grup społecznych i silne zainteresowanie ze strony archiwów i archiwistów życiem codziennym, obyczajami, świadomością czy przekonaniami lokalnych społeczności. Jest to inwestycja, zdaniem autora, o wielu korzyściach dla historii, społeczeństwa, archiwów i archiwistów⁶³.

Autor uważa, że to właśnie *akt pamięci* powinien wyznaczać nową definicję archiwum. Indywidualne i zbiorowe poczucie czasu i śmiertelności wyrażone jest zawsze w dziejach ludzkości albo jednostki (opozycja historia – mikrohistoria). Człowiek zdobywa się na wiele aktów tworzenia po to właśnie, by nawiązać metafizyczną więź z przeszłością i przyszłością (d z i e ł o). W tym kontekście rola archiwów i archiwistów urasta do najwyższej rangi⁶⁴.

Kolejnym artykułem, który chciałbym omówić, a który dość mocno wpisuje się w dyskurs tożsamości nie tylko archiwistów, ale i tożsamości instytucji archiwum w postmodernizmie, jest *Is There Room for Archives In the Postmodern World?* autorstwa Carolyn Heald. Został on opublikowany zimą 1996 roku, w 59 numerze „Amerykańskiego Archiwisty”. Będzie to dla moich rozważań artykuł kluczowy, gdyż pojawi się w nim wiele teorii, które ukonstytuują główny nurt dyskursu o tożsamości archiwisty na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” tamtych czasów. Autorka czyni bowiem krótki przegląd dwudziestowiecznej myśli filozoficznej w kontekście współczesnej archiwistyki; wspomina o rozpadzie wielkich narracji historycznych i ich rozdrobieniu na mniejsze, wielowymiarowe spojrzenia, które zebrały się pod wspólnym mianownikiem mikrohistorii; pisze o obawach, jakie archiwiści żywią, zupełnie niesłusznie, jak zaznacza, wobec postmodernistycznych zmian, a które dotyczą nie tylko ich tożsamości, ale nawet – zasadności ich istnienia⁶⁵.

Carolyn Heald jest starszym archiwistą Health/Social Portfolio at the Archives w Ontario, Toronto. Z wykształcenia, które odebrała na Uniwersytecie w Toronto, jest historykiem i bibliotekarzem.

Swój artykuł Heald zaczyna od cytatu z publikacji Hugh A. Taylor pt. *Transformation In the Archives: Technological Adjustment Or Paradigm Shift?*, opublikowanym w czasopiśmie „Archivaria” już w roku 1987. Taylor

⁶³ A. Hinding, dz. cyt., s. 58.

⁶⁴ Tamże, s. 61.

⁶⁵ C. Heald, *Is There Room for Archives in the Postmodern World?*, *The American Archivist*, nr 59 (4), 1996, s. 88–101, <http://archivists.metapress.com/content/r9gmpj0rj8530811> [dostęp: 02.11.2010].

pisze, że archiwiści powinni odnaleźć pierwiej drogę przez współczesną wielość informacji, by następnie mogli odkryć, nie tylko to, kim są we współczesnym świecie, ale w pierwszej mierze odkryć to, czym jest dziś „człowieczeństwo archiwisty” i jak ono ma się do automatyzacji i elektronicznej komunikacji⁶⁶.

W tym cytacie, co zresztą zauważa Heald, chodzi o bardzo ogólną prezentację współczesnej kondycji świata, bez wskazywania na jego poszczególne części; o krytykę jego dekonstrukcji i zdekontekstualizowania w aspekcie globalizacji. Zaraz potem autorka weryfikuje tę ocenę, podając słownikową definicję „postmodernistycznej kondycji”, cytując oxfordzkie wydawnictwo z 1991 r. Nie jest w mojej ocenie błędem cytowanie tak wczesnych definicji postmodernizmu, gdy dostępne były już prawdopodobnie późniejsze, bo ogólna charakterystyka kondycji postmodernizmu oddaje nawet te tezy, które funkcjonują i dziś. Z definicji, która mówi głównie o namnożeniu symboli, gwałtownym rozwoju popkultury i kapitalizmu, konsumpcji i powierzchowności, skrótach myślowych, uproszczeniach, jednorazowych symulakrach, rozmyciu autentyczności w wielości pustych sygnałów, autorka wyłuszcza konstatację nt. „historycznej głuchoty” społeczeństwa, które samo pożera style z przeszłości [a random cannibalization of all the styles of the past]. Myślę, że autorce chodzi tutaj o slogan, który pojawił się w sztuce na początku lat dziewięćdziesiątych („wszystko już było”), a który kazał spojrzeć na postmodernizm jak na jaskrawe przeciwieństwo modernizmu i pozwolił odejść od konieczności awangardowości, dając jednocześnie wszystkim podmiotom jakiegokolwiek aktywności artystycznej, a potem także i naukowej, możliwość dowolnego formatowania i wykorzystywania tego, co już w sztuce czy nauce pojawiło się wcześniej. Autorka pisze, że niebezpiecznie jest nauczyć się historycznego myślenia w wydaniu postmodernistycznym, jeśli się wcześniej nie wiedziało, jak myśleć o historii w sposób modernistyczny. Bardzo krytycznie odnosi się do postmodernizmu. Pisze o nim jako o pastiszu prawdy, świecie

⁶⁶ „We are awash In a sea of mega-choice as we lay down the jigsaw puzzle and take up the transformer. Finding a way thought may be a matter of finding our way back, not to some happy simplicity of some idealized archival past, but to the nature of our humanity, who we are and what we are about, as we grapple with the extraordinary freedoms and constraints of automation and electronic communication in general”, H. A. Taylor, *Transformation in the Archives: Technological Adjustment or Paradigm Shift?*, Archivaria, nr 25, 2001, s. 13, tamże, s. 89.

relatywizmu i wtórności, w którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie mają żadnego znaczenia⁶⁷.

Współczesne archiwa i biblioteki budowane były w głównej mierze w nurcie dziewiętnastowiecznego racjonalizmu pozytywistycznego. Amerykański bibliotekarz, Melvin Dewey, wraz z jego systemem klasyfikacji Dewey Decimal Classification scheme⁶⁸, był niezwykle przykładowym twórcą myśli pozytywistycznej w bibliotekarstwie, która do dziś jest używana i rozwijana. Z kolei muzea, zdaniem autorki, zachowały do dziś wiele z rozwiązań, wprowadzonych w oświeceniu, jak np. trzymanie muzealiów pod szkłem – albo nawet – pewną fascynację w badaniu natury. W archiwach natomiast świadoma myśl archiwistyczna pojawiła się już – według autorki – w XVI wieku w celach administracyjnych; nowoczesne archiwa pojawiły się zaś jako skutek rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich i ukierunkowane były już wyraźnie na swoją historyczną funkcję. Od tego czasu, a już na pewno, według Heald, od czasu otworzenia Public Record Office w Anglii w 1838 r., archiwa zostały uwrażliwione na historię, co miało wpływ na ich funkcję kulturotwórczą. W XIX wieku, zdaniem Roy C. Schaeffer, za sprawą udostępnienia archiwów do użytku publicznego, archiwista był zmuszony raptem zmierzyć się z „agresywnym” użytkownikiem i nagle dokonać redefinicji swojego zawodu – z opiekuna użytecznej dokumentacji stać się opiekunem materiałów o historycznej wartości: „The New perceptron of the karakter of archives carried with it the obvious contention that records had more than primary value. They now possessed a secondary value, a value for vital historical research purposes of various kinds”⁶⁹.

Fakt, że archiwa będą nadal służyć naukowcom i historii, może być powodem do przyjrzenia się kondycji postmodernizmu. W ciągu bowiem ostatnich kilkunastu lat historiografia weszła w postmodernistyczny nurt głównie za sprawą teorii literatury i francuskich myślicieli: Michaela Foucaulta

⁶⁷ C. Heald, dz. cyt., s. 89–90.

⁶⁸ Klasyfikacja Dziesiętna Deweya (DDC, zwana również Dewey Decimal System) jest opatentowanym systemem klasyfikacji w bibliotekarstwie; od czasu wynalezienia w 1876 r. dwadzieścia dwa razy modernizowany (ostatnio raz w 2003 r.) System DDC ułatwia organizację książek na półkach w bibliotece; stosowany jest w ponad dwustu tysiącach bibliotekach w co najmniej stu trzydziestu pięciu krajach, zob. *Dewey at this library with a very different outlook, They Don't*, „New York Times Online”, 07.14.2007. www.nytimes.com/2007/07/14/us/14dewey.html [dostęp 10.09.2011].

⁶⁹ R. C. Schaeffer, *Transcendent Concepts: Power, Appraisal, and the Archivist as 'Social Outcast'*, *The American Archivist*, nr 55 (3), 1992, s. 611.

i Jacquesa Derridy (do których jeszcze w niniejszej pracy wrócę). Najpierw wzmacniane były w archiwach tendencje pozytywistyczne, później modernistyczne, a od kilku dekad – postmodernistyczne. Heald przytacza przy okazji tych rozważań słowa Edwarda Halletta Carr’a, brytyjskiego historyka, badacza stosunków międzynarodowych, marksisty, teoretyka i przeciwnika empiryzmu w historiografii, który w swojej książce pt. *What is history?*, wydanej w 1961 roku⁷⁰, pisał, że historyk nie powinien być ani despotycznym badaczem, ani pokornym niewolnikiem relacji z historią, lecz starać się w tych relacjach o kompromis. Wszak historyk jest indywidualną istotą ludzką. Jak inne jednostki, i on jest społecznym fenomenem, zarówno produktem, jak i – świadomym lub nieświadomym – wyrazicielem poglądów społeczeństwa, do którego należy. To w tej roli przystępuje do badań faktów historycznej przeszłości. Istnieje jednak problem poważniejszy. Chodzi o wydawanie moralnych osądów przez historyka nie na jednostkach, ale na wydarzeniach, na instytucjach lub działaniach z przeszłości. Łatwo wątpliwości Carr’a przenieść na figurę archiwisty, który stoi przed podobnymi dylematami, może w nieco mniejszej skali, ze względu na obszar jego działania (odbioru tego co uczyni), ale w znacznie większej, jeśliby pomyśleć o archiwście i archiwum jako o źródle, w którym historia się zaczyna rodzić, w którym raz stworzona, pozostanie wiecześnie. O ile historyk może pozwolić sobie (zdaniem Maxa Webera) na osądy, bo taka jest jego rola, o tyle archiwista być może musiałby wykazać się dużo większą samodyscypliną⁷¹. Historyk nie może tracić dystansu do historii i nie może sobie pozwolić na utracenie z pola widzenia granicy, w której jego interpretacja historii staje się ogólną interpretacją historii⁷². Tak było kiedyś – pisze Heald. Obecnie teoria Carr’a została zastąpiona przez rozważania brytyjskiego historyka, Keitha Jenkinsa. Powiada on, że każda aktywność historyczna powinna być postrzegana jako akt tworzenia nowej historii. Pewnym jest, że różni historycy będą przypisywali różne znaczenia temu samemu wydarzeniu historycznemu. Autorka omawianego artykułu zdaje się ten pogląd krytykować: „This is history as fiction. Reading what you want to read. Whriting what you want to write”⁷³. Teoria Jenkinsa sprawia wiele wątpliwości autorce. Po co tworzyć historię, skoro jest ona fikcją? Po co spoglądać

⁷⁰ Zob. E. H. Carr, *Wikipedia, the free encyclopedia*, www.en.wikipedia.org/wiki/E._H._Carr [14.09.2011].

⁷¹ E. H. Carr, *Historia. Czym jest?*, Poznań 1999, s. 48–49.

⁷² C. Heald, dz. cyt., s. 91.

⁷³ Tamże.

w przeszłość (Jenkins odrzuca pojęcie „źródła historycznego” jako „dowodu”) jeśli to, co jest gromadzone w archiwach, jest tylko historycznym konstruktem, który nie zawiera obiektywnej prawdy, a jedynie jest czymś, wokół czego historyk wedle własnego uznania poprowadzi narrację historyczną? Co jeśli postmodernizm zwiastuje koniec archiwów? Czy archiwalia jeszcze kiedyś wykorzystywane będą do pisania Historii, jeśli historia jest fikcją? Po co dokumenty istnieją w archiwum? Aby służyć historii? Zbiorowej pamięci? Może archiwa mają cel kulturowy? Jak mają sobie poradzić archiwiści wobec wielości informacji i pomnożenia historycznej narracji? Czy archiwa i archiwiści pełnią jakąś rolę w postmodernistycznym świecie? Autorka uważa, że oczywiście istnieje miejsce dla archiwów w ponowoczesnym świecie, ale ich rola nie polega ani na służeniu obecnym modom w historiografii, ani na czynieniu z archiwistów specjalistów ds. informacji. Rola archiwistów powinna ograniczać się do właściwego rozumienia treści, formy i funkcji dokumentacji, znajdującej się w archiwum: „This is nothing less than – dare I say it – diplomacy, in the fullest sense of the term”⁷⁴.

Wielu archiwistów, zwłaszcza Brien Brothman, pracownik Narodowego Archiwum w Kanadzie do 1995 roku, a później Rhode Island State Archives and Public Records Administration, starało się dopasować postmodernistyczne teorie literacko-filozoficzne, w szczególności dekonstrukcję Derridy, do archiwów. I oto pojawiły się wyobrażenia, że powinno polegać się także na znaczeniu słowa, bo kontekst jest tak samo ważny jak treść. Innymi słowy, chodzi o to, żeby za wszelką cenę próbować zachować obiektywizm, na którym instytucja archiwum w tym najszerszym rozumieniu powinna być zbudowana. Dokumenty to coś więcej niż tekst – to źródła będące narracją o kontekście [records as narrative source of context]. Archiwista zawsze musi studiować archiwalia, ich język, okoliczności powstania, kontekst historyczny, choć być może, pisze autorka, w ponowoczesnym świecie nie będzie miało to znaczenia⁷⁵. Zdaniem Heald istnieje wiele powodów, dla których archiwista powinien czytać archiwalia. Najbardziej fundamentalnym powodem czytania jest zrozumienie idei, symboli, interpretacja słów, kontekstu i przeszłości. Nie ma więc nic wspólnego z czytaniem źródeł technika lub forma, w jakiej zostały one wykonane. Rewolucja elektroniczna, która koresponduje z postmodernizmem, również w żaden sposób nie przeszkadza w nawią-

⁷⁴ Tamże, s. 92.

⁷⁵ Tamże, s. 93.

zywaniu stosunków z historią. Chodzi tutaj autorce o koncepcję społecznej funkcji pisania (pewnej aktywności) Levi-Straussa, który oparł ją na mistyfikacji (grze pozorów, a nie rzeczywistego funkcjonowania pisma), albo, co pewniejsze, o pogląd Derridy, który uważał, że to, o czym badacz pisze, i to, o czym chce przekonać, to dwie różne rzeczy. Derrida bowiem dyskredytował skłonność do tworzenia „teoretycznych fikcji”, stwarzających złudne poczucie poznawczego bezpieczeństwa i zmierzenie ku skrajnej technicyzacji myślenia – sprzeciw wobec teorii i prymatu myślenia⁷⁶. Jednym z przykładów dekonstrukcji, występującej w literaturze archiwistycznej, jest praca Billa Russela pt. *The White Man's Paper Burden: Aspects of Records Keeping In the Department of Indian Affairs, 1860–1914*⁷⁷.

W dalszej części artykułu autorka rozważa kwestię możliwości odszukania przez archiwistę tożsamości poprzez dostrzeżenie przez niego bardzo ważnej roli archiwów w kulturze. Archiwista i społeczeństwo muszą zrozumieć, że archiwa dają poczucie historycznego i prawnego bezpieczeństwa, zapewniają ciągłość kultury (i społecznego ładu); są historycznym i kulturowym kapitałem, którego wartość jest niezbywalna.

Archiwista powinien pojąć, że archiwum ma wiele znaczeń kulturowych, które często stoją w opozycji wobec siebie:

(...) helps us to understand ourselves better and to conceptualize archives in different ways, as memory, as a sign, as a literary form, as a form of communication, as a record, as a symbol, as a domain of privilege. The process of making these shifts in concepts clearly reveals that archives do not have just one meaning, but rather that they have many meanings that may be in conflict with one another...There is not just one „correct” metaphor that is pursued in archives: there is a vast number⁷⁸.

⁷⁶ Zob. A. Burzyńska, *Lekturografia. Filozofia czytania według Jacquesa Derridy*, Pamiętnik Literacki, z. 1, 2000.

⁷⁷ B. Russell, *The White Man's Paper Burden: Aspects of Records Keeping In the Department of Indian Affairs, 1860–1914*, *Archivaria*, nr 19 (4), 1984–1985, s. 72.

⁷⁸ C. Heald, dz. cyt., s. 97: „ (...) pomaga nam lepiej zrozumieć samych siebie na wiele sposobów: jako pamięć, jako znak, jako forma literacka, jako forma komunikacji, jako zapis, jako symbol, jako akty prawne. Proces dokonywania tych zmian w koncepcji [postrzegania archiwów i archiwistów] jasno pokazuje, że archiwa nie niosą za sobą tylko jednego znaczenia, ale wiele, które często mogą być w konflikcie ze sobą. Nie ma jednej „właściwej” metafory, która określa archiwów: istnieje wiele znaczeń”.

Zrozumienie tej subtelnej pozycji archiwów w kulturze może pomóc nie tylko archiwistom w jego samookreśleniu, ale też w gromadzeniu, przechowywaniu i ocenie przez niego dokumentacji. Chodzi np. o polepszenie jego aktywności dokumentującej. Wielość materiałów w postmodernistycznym świecie sprawia, że większość z nich nie zostanie zarchiwizowana. Archiwista powinien aktywnie uczestniczyć w procesie gromadzenia dokumentacji, starając się obiektywnie oceniać współczesne trendy i mody, które warto udokumentować. Już na początku lat dziewięćdziesiątych potrzebę tę sygnalizowało wielu amerykańskich archiwistów/historyków, dostrzegając rodzący się szeroki nurt mikrohistorii⁷⁹.

Archiwiści są, zdaniem autorki, bardzo podatni na nurt postmodernistyczny, ze względu na unikalny wgląd w tę część społeczeństwa, kultury i historii, która została udokumentowana i zachowana w archiwum. Jest to bezprecedensowy punkt wyjścia do badań i opisu kultury na podstawie zapisanych i zarchiwizowanych informacji. W tym kontekście archiwisci mają pewną przewagę nad ideami, władzą, biurokracją, relacjami międzyludzkimi i procesami kulturowymi, ponieważ są w posiadaniu ich subiektywnej matrycy. Archiwista musi więc zdać sobie sprawę, że jego zadaniem jest zrozumienie tych produktów kultury i społeczeństwa, które istnieją w określonej formie (papier, fotografia, płyta CD etc.). Autorka, podsumowując, pisze, że archiwista musi mieć kontrolę nad dokumentacją (nad kulturą i społeczeństwem zapisanym w archiwaliach). Daje więc Heald archiwistom władzę nad przeszłością, która ma służyć do jak najbardziej obiektywnego wyrażania kultury.

Zdaje się, że problem tożsamości archiwisty i odnajdywania jego roli we współczesnym, postmodernistycznym świecie na stałe wpisal się w archiwistyczny dyskurs na łamach „Amerykańskiego Archiwisty”. Wciąż na nowo musi on odszukiwać swoje miejsce w dynamicznie zmieniającym się społeczeństwie. Bowiem oto dekadę po opublikowaniu przez Heald omawianego artykułu, pojawiają się nowe, tym razem traktujące o informatyzacji i społeczeństwie informacyjnym i potrzebie redefinicji zawodu archiwisty i funkcji archiwum. Jeden z nich postaram się omówić i będzie to artykuł pt. „Archi-

⁷⁹ D. L. Beattie, *An Archival User Study: Researchers in the Field of Women's History*, „Archivaria”, nr 29, 1989–90, s. 33–50; S. Maynard, *The Burning of Wilful Evidence: Lesbian/Gay History and Archival Research*; M. Plypchuk, *A Documentation Approach to Aboriginal Archives*; C. Loewen, *From Human Neglect to Planetary Survival: New Approaches to the Appraisal of Environmental Records*, Archivaria, nr 33, 1991–92, s. 98.

ves of the People, by the People, for the People”, opublikowany na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” w 2007 r. przez Maxa J. Evansa⁸⁰.

Max J. Evans po uzyskaniu magistra z historii Ameryki podjął swoją pierwszą pracę w archiwum Wydziału Historycznego Kościoła LDS w Salt Lake City. Po sześciu latach pracy przeniósł się do Madison, gdzie spędził prawie dziesięć lat, pracując w Wisconsin Historical Society – najpierw jako archiwista, potem jako dyrektor działu rękopisów. Jego zainteresowania badawcze obejmują wykorzystanie najnowszych technologii w archiwach, dokumentację elektroniczną oraz promocję szerokiego wykorzystania archiwów. Od 1984 roku jest członkiem SAA.

Archiwiści amerykańscy, zdaniem Evansa, stoją dziś przez ogromnym wyzwaniem konieczności przededefiniowania ich podstawowych wyobrażeń o roli archiwisty i archiwów. Społeczeństwo, które dokonało najszybszej transformacji technologicznej w historii, dziś większość informacji wymienia przez Internet; Internet, który jest tyleż obiecujący dla archiwum (rozszerzanie jego zasięgu, natychmiastowy dostęp do źródeł, poszerzanie kręgu odbiorców), co zgubny. Oto bowiem dziś to w większości w Internecie są zamieszczone informacje, które hipotetycznie mogłyby być źródłami historycznymi, a amerykańskie archiwa nie dysponują wystarczającymi zasobami w postaci ludzi, pieniędzy i sprzętu, by móc chociaż zadowalającą część z tego zarchiwizować i udostępnić. Jest to problem, który wydaje się bez rozwiązania, ale – pisze autor – rozwiązany być musi, bo w przeciwnym razie archiwista będzie postrzegany przez społeczeństwo negatywnie: jako antykwariusz albo strażnik „starożytnych pism”. W swoim artykule autor proponuje model działania, który mógłby w sposób usystematyzowany pogodzić skrajności, wynikające z masowości informacji i dokumentacji elektronicznej. Nie będzie to jednak propozycja zmiany archiwistycznego paradygmatu, a jedynie ponowne nazwanie pewnych archiwistycznych zasad, dostosowujące je do wymogów współczesnej ekonomii i gospodarki. Głównymi założeniami tego modelu są: a) archiwiści muszą ustalić priorytety swojej pracy, b) nie można zarchiwizować wszystkiego, c) różne archiwalia mają różną wartość⁸¹.

Z historycznego punktu widzenia, pisze Evans, archiwa mają tendencję do działania jako zhierarchizowana instytucja w ramach państwa. Decyzje

⁸⁰ M. J. Evans, *Archives of the People, by the People, for the People*, *The American Archivist*, nr 70 (4), 2007, s. 387–400, <http://archivists.metapress.com/content/d157t6667g54536g/fulltext.pdf> [dostęp: 02.11.2010].

⁸¹ Tamże, s. 387–388.

w sprawie tego, co zostanie zarchiwizowane, są oparte w dużej mierze na instytucjonalnej misji archiwów, albo czasami na intuicyjnym poczuciu archiwistów o tym, że coś koniecznie musi zostać przechowane w archiwum. Autor proponuje, żeby archiwa otworzyły się na informacje, które są zamieszczane w Internecie, a które – jeśli archiwa się nimi nie zainteresują – z czasem zostaną utracone. Poziom dostępu do tych informacji powinni ustalać użytkownicy.

W artykule Yochai Benkler pt. *Coase's Penguin, or Linux and the Nature of the Firm* autor opisuje przykład tysięcy ludzi, którzy za pomocą Internetu współtworzą projekt, mający na celu opisanie kraterów na Marsie. Gdyby naukowcy sami podjęli się takiego zadania, zajęłoby to im, pisze autor, wiele lat. Innym przykładem współpracy internautów jest wyszukiwarka „Yahoo”, której bazę stron www współtworzą użytkownicy. Jeszcze innym przykładem jest internetowa encyklopedia *Wikipedia*, współtworzona przez miliony użytkowników; jej obszerność, a na pewno aktualność, jest wielokrotnie większa niż *Encyklopedii Britannica*. Autor podaje też przykład gier, w których miliony użytkowników współtworzą swój wirtualny świat. Te przykłady zainspirowały Evansa do wymyślenia modelu, w którym archiwa są tworzone przez ludzi [archives by the people⁸²].

Informacja jest produktem specyficznym, którego użytkowanie przez jedną osobę nie odbiera możliwości użytkowania go przez drugą osobę – a wręcz przeciwnie – informacja użytkowana przez wielu ludzi, a nawet w pewien sposób przez nich modernizowana (uzupełniana), staje się informacją bardziej wartościową, relewantną. Tak samo może być, pisze autor, z archiwami. Im więcej osób będzie korzystało z archiwów, tym większa będzie ich wartość⁸³.

Archiwum organizowane przez Evansa polegałoby na tym, że to użytkownicy na całym świecie opisywaliby archiwalia na poziomie jednostki poprzez tagowanie, indeksowanie, dodawanie słów-kluczy. Wówczas archiwiści musieliby zrozumieć, że użytkownik jest także ich współpracownikiem. Jednocześnie taka współpraca pozwoliłaby archivistom zająć się obowiązkami w archiwum o wyższym stopniu ważności niż indeksowanie dokumentów. Natomiast korzyści dla wolontariuszy polegałyby na ich psychospołecznej satysfakcji oraz na możliwości coraz szerszego dostępu do źródeł historycznych. Idea Evansa wcale nie wydaje się taka naiwna: „Not so hard to imagine; just think of the army of genealogists building family trees over the Internet thro-

⁸² Tamże, s. 396.

⁸³ Tamże.

ugh name indexing and vital records data collection projects”⁸⁴. Projekt opierałaby się na założeniach sieci Web 2.0, w której to administrator daje użytkownikom platformę i narzędzia, a treść generują użytkownicy. Archiwiści, zdaniem autora, nie wykorzystują potencjału, jaką daje sieć Web 2.0, oraz marnują siłę tysięcy potencjalnych wolontariuszy, którzy – Evans jest tego pewny – na pewno zechcieliby poświęcić swój czas i umiejętności, aby dostarczać szczegółowych informacji na temat zbiorów. Działanie takie pozwoliłoby otworzyć się archiwom na miliony potencjalnych użytkowników Internetu i sprawiłoby, że wreszcie archiwum, jako instytucja publiczna, byłoby nie tylko „publiczne” w teorii, ale także w praktyce⁸⁵.

Problem tożsamości archiwisty pojawia się na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” w różnych kontekstach i na obszarach często najmniej oczekiwanych. Np. podczas dyskusji nt. ochrony i konserwacji, jak w artykule Hilary A. Kaplan i Brendy. S. Banks: *Archival Preservation: The Teaming of the Crew*⁸⁶.

Hilary Kaplan jest starszym konserwatorem w National Archives and Records Administration w Waszyngtonie. W latach 1989–2002 była konserwatorem w gruzińskim departamencie archiwów i historii. Prowadzi warsztaty z konserwacji finansowane przez SAA⁸⁷.

Brenda Banks jest niezależnym konsultantem archiwalnym, a obecnie pracuje jako główny archiwista w Morehouse College Martin Luter King, koordynuje projekt w Gulf Coast Academic Library Recovery. Jest prezesem Towarzystwa Archiwistów Gruzji. Od czterech lat przewodniczy komitetowi zapobiegania klęskom żywiołowym, działającym przy Międzynarodowej Radzie Archiwów. Jest członkiem SAA.

Myślą przewodnią auterek jest fakt, że ochrona dokumentów zawsze stanowiła rdzeń misji archiwistów. Ta banalna, zdaje się, refleksja ulega znacznej komplikacji, kiedy pod uwagę weźmiemy wszystkie działania, jakie prowadzą archiwiści, by osiągnąć ten cel. Ewolucja technologiczna stawia archiwistów przed nowymi problemami, które trzeba rozwiązać. Powstają potrzeby, które

⁸⁴ Tamże, s. 398.

⁸⁵ Tamże, s. 399.

⁸⁶ H. A. Kaplan, B. S. Banks, *Archival Preservation: The Teaming of the Crew*, *The American Archivist*, nr 53 (2), 1990, s. 266–273, <http://archivists.metapress.com/content/q712w7522j55r524/fulltext.pdf> [dostęp 22.04.2011].

⁸⁷ Zob. Hilary A. Kaplan <http://www.campbellcenter.org/pages/instructors.html#kaplan> [dostęp 22.04.2011].

należy spełnić, a które są różne dla personelu pracującego w archiwach czy bibliotekach. Autorki zdają się sądzić, że tym wyzwaniom można sprostać dzięki lepszemu kształceniu kolejnych pokoleń archiwistów⁸⁸.

Dla wielu archiwistów ochrona dokumentacji spowszedniała na tyle, że stała się rutynową pracą. Jednakże w latach dziewięćdziesiątych upowszechniła się myśl, że przechowywanie to coś więcej niż „przechowywanie by udostępnić” [keeping to make available]. W związku z tym należy wypracowywać nowe metody, by czynić dobra trwałymi, koncentrując się na kwalifikacjach kadry. Choć kluczowe znaczenie mają tu oczywiście fundusze, to jednak kompetencja archiwisty jest warunkiem *sine qua non* właściwej konserwacji dokumentów⁸⁹.

Program kolumbijski, wprowadzony w życie w 1981 roku, oferował dwie ścieżki w kształceniu specjalistów od konserwacji dokumentów: trzyletnie studia konserwatorskie i roczny kurs dla posiadaczy dyplomu z bibliotekoznawstwa. Jego zadaniem było wypełnienie luki w wiedzy o konserwacji dokumentów oraz demonstrowanie przewidywań w trzech głównych dziedzinach: warunkach środowiskowych archiwów, miejscach pracy archiwistów oraz materiałów, z jakimi pracują lub pracować będą⁹⁰.

Warto odnotować, że celem autorek artykułu jest próba zbalansowania lub przynajmniej uwrażliwienia czytelnika na fakt rozbieżności między rzeczywistymi działaniami archiwistów, ich wyposażeniem i umiejętnościami a oczekiwaniami rynku. Konserwatorzy chętnie poświęcają się pracy nad dokładną konserwacją dzieła, podczas gdy takie zabiegi są dla pracodawcy zbyt czasochłonne i kapitałochłonne – zwłaszcza dla tych, którzy koncentrują się na przechowywaniu masowym.

Dlatego właśnie, między innymi, celem programu kolumbijskiego było kształcenie administratorów konserwacji o większej świadomości na temat ochrony dokumentów. Służy temu też postakademicki kurs konserwacji, o którym wspominałem wyżej. Banks i Kaplan liczą na to, że oferta kształcenia, którą daje program, będzie interesująca nie tylko dla studentów, ale także dla aktywnych już archiwistów, niezależnie od ich miejsca pracy.

Autorki z ironią opisują sytuację, podczas której archiwisci przyglądali się, jak ich role przejmują bibliotekarze. Konserwacja unikatowych doku-

⁸⁸ H. A. Kaplan, B.S. Banks, dz. cyt., s. 267–268.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 269.

mentów jest przecież zadaniem tych pierwszych, którzy jednak, na podstawie sukcesów i porażek kolegów, są w stanie opracować bardziej korzystne modele działań. Pracownicy z tak rozbudowaną świadomością o ochronie dóbr, będący bardziej odporni na rutynizację pracy, nie są jednak poszukiwani przez biblioteki, które pieczołowite zabezpieczanie dokumentów i innych dzieł uważają za luksus. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że bibliotekarze nie są wyposażani w wystarczającą wiedzę na temat konserwacji. Kształcenie tychże staje się koniecznością⁹¹.

Kolejną kwestią, którą autorki uważają za istotną, jest wykształcenie i kompetencja pracowników. Ich zdaniem dzielą się oni na tych, którzy są samoukami; tych, którzy wyposażeni są jedynie w podstawową, niezbędną do pracy wiedzę; oraz tych, którzy są wyspecjalizowani w jednym tylko aspekcie. Zdaniem Banks i Kaplan taka sytuacja jest niekorzystna, gdyż archiwiści mogą nie radzić sobie ze złożonością i różnorodnością problemów, jakie napotkają w pracy. Proces naprawy tej rzeczywistości jest długotrwały – nie wystarczy zmiana świadomości zawodowej doświadczonych pracowników, należy także wykształcić nową kadre⁹².

W najbliższych latach przed archiwistami stoi więc nowe zadanie: muszą w pierwszej mierze wypunktować problemy dotyczące konserwacji i ochrony dokumentacji, przeanalizować swoje możliwości czasowe i kapitałowe, a ostatecznie nawiązać porozumienie z wykwalifikowanymi konserwatorami.

5. Podsumowując omawiany powyżej dyskurs tożsamości w archiwistyce, można wyciągnąć kilka wniosków. Po pierwsze: rola archiwisty jest coraz częściej upatrywana w kontekście aktywnego tworzenia tożsamości archiwów i swojej własnej, a także historii. Aktywność ta musiałaby osiągnąć jednak pewien kompromis, który można przygodnie nazwać obiektywizmem. Po drugie: archiwista musi przededefiniować swoją rolę w społeczeństwie i kulturze, uposażyć się w umiejętności odpowiednie do wymagań współczesnych, co być może pozwoliłoby mu stać się podmiotem aktywnym zawodowo w różnych sektorach życia społeczno-gospodarczo-kulturalnego. Po trzecie: archiwista musi współpracować z różnymi grupami użytkowników, pozyskiwać nowych i aktywizować lokalne społeczności do podejmowania wysiłku, związanego ze współtworzeniem historii. Wreszcie: archiwista powinien rów-

⁹¹ Tamże, s. 270.

⁹² Tamże, s. 271.

niez aktywnie działać w świecie wirtualnym. Zakres obowiązków archiwisty w ponowoczesnym świecie bardzo więc się rozszerzy.

Warto również wspomnieć, że dyskusja na temat tożsamości trwa nieprzerwanie w środowisku archiwistów i nie może doczekać się konkluzji. W grudniu 2010 roku w Szkocji odbyła się konferencja interdyscyplinarna z udziałem archiwistów i historyków zatytułowana: „Memory and Identity: an Interdisciplinary Research Network”⁹³. Myślę, że potrwa to tak długo, jak długo jeszcze główne mody i nurty w społeczeństwie będą kierowane przez media teleologiczne, które w swoich rzeczywistych, a nie deklarowanych działaniach nastawione są głównie na ich biznesowy aspekt i kierują się tylko kalkulacją ekonomiczną. Jednak jest to dyskusja dotycząca kondycji społeczeństwa, kapitalizmu, postmodernizmu i demokracji na poziomie dużo bardziej ogólnym.

Współczesny dyskurs archiwistyczny na łamach „Amerykańskiego Archiwisty” porusza zagadnienia na kilku polach, stając niekiedy w opozycji do nurtu postmodernistycznego. Nierzadko więc przywoływane są takie kategorie, jak: obiektywizm, naturalność, autentyczność. Należy przyznać, że dyskusje te mają wymiar raczej praktyczny, zawsze skierowany ku faktycznym możliwościom zmiany.

Po pierwsze: koncepcja budowania wizerunku archiwisty i świadomości istnienia archiwów w społeczeństwie przybiera formę marketingu. Archiwa amerykańskie mają ambicje wykreowania swojego wizerunku w stronę instytucji dynamicznych, aktywnych placówek kulturalnych, które w pełni zaspokajają potrzeby informacyjne społeczeństwa w zakresie historii.

Po drugie: edukacja społeczeństwa przez wprowadzanie programów, które promują funkcje archiwów. Archiwa amerykańskie zdają się wykazywać ambicje jak największego zmniejszenia odsetka ludzi, którzy nie będą wiedzieli, na czym polega misja archiwów. Archiwista, jako że musi być sługą historii, wybiera kierunek rozwoju świadomości społeczeństwa. Niektóre typy dokumentów, ze względu na ich formę i treść, mogą być niezrozumiałe dla przypadkowego odbiorcy. „Amerykański Archiwista” ma ambicję wskazać użytkownikom właściwą dla nich dokumentację.

Po trzecie: jako efekt uboczny postmodernistycznych zmian powstało wiele archiwów, gromadzących mikrohistorię, zajmujących się historią i kul-

⁹³ Pełny program konferencji dostępny na stronie internetowej: http://www.dundee.ac.uk/cais/memoryandidentity/research_network.htm [dostęp 07.04.2011]

turą mniejszości narodowych, etnicznych czy seksualnych. Tak naprawdę więc archiwum dodatkowo wzmocniło tę figurę „inności”, wydzielając ową inność i ją akcentując. Jeśli prawdą byłoby, że obraz społeczeństwa można dostrzec w archiwach, to archiwum byłoby symbolem bezsensownego podziału współczesnego społeczeństwa.

Po czwarte: ocena dokumentacji, która warunkowana jest przez społeczeństwo i kulturę. Współczesna ocena dokumentacji stara się marginalizować pewne rodzaje dokumentów na rzecz odwrócenia sytuacji w archiwum – wypełnianie luk w pamięci poprzez aktywność archiwisty na polu dokumentacyjnym. Czy historia może zamienić się w narrację pozbawioną wzajemnych relacji, a złożone tylko ze strzępków fotografii, nagrań ustnych etc.?

Po piąte: przenoszenie archiwów do Internetu. Ułatwienie dostępu użytkownikom, szybkość otrzymywanej informacji, powolna utrata tożsamości na rzecz wirtualnej tożsamości: niepewnej, zbyt dynamicznej, ale bardzo rozległej i atrakcyjnej.

W *Archeologii wiedzy* Michael Foucault zauważa, że archiwum to – pozwolę sobie zrezygnować na chwilę z perspektywy archiwistycznej [brak przypisu] – ogólny system przekształcania i zapisywania wypowiedzi, dość ulotny i niedający się uchwycić. Nie można w żadnym momencie posądzić archiwum o aktualność, zawsze jest fragmentaryczne i – z tytułacji – niepełne. Zachowane dyskursy są dostrzegalne tym wyraźniej, im większy rysuje się dystans czasowy pomiędzy nimi a obserwatorem. Archiwum samo w sobie jest dyskursywne, jest zasadą dyskursu, nie ma charakteru afirmatywnego ani krytycznego. Archiwum przez swój dyskursywny charakter określa wszystko to, co w danym miejscu i czasie może być wyrażone albo nie. Archiwa nie są też w swojej instytucjonalności naturalne: sprawują władzę, konstytuują, wyznaczają granice używanego języka – wszystko za sprawą, jakby powiedział Derrida – zarządcy, archonta.

Archiwa udostępniają tylko pewną narracyjną formę, którą można za sprawą osobliwych narzędzi historycznych przekuć w historyczną opowieść. Pytanie o naturę historii w kontekście archiwów pozostaje nierozstrzygnięte: czy historia pisana przez archiwum to narracja czy narratywizowanie? Czy ma charakter sprawozdawczy, czy jest głosem o sobie samej? W postmodernistycznym świetle koherencja w archiwum jest nieosiągalna.

Postmodernizm sprawia, że pytań, na razie bez odpowiedzi, pozostaje jeszcze więcej: czy istnieje możliwość, że wyczerpią się kiedyś w archiwum opowieści?; dlaczego archiwiści tak, a nie inaczej konstruują archiwum?; czy

archiwum jest represyjne wobec samego siebie?; czy archiwista mógłby sam, bez finalnego uszczerbku, konstruować historię?; czy archiwista ze swoimi nabytymi błędami poznawczymi, determinowanymi przez współczesną kulturę i czas, może zarządzać archiwum?; jeśli nie on, to kto?; i dalej, czy relacja między archiwistą a archiwum jest z góry nadana, czy jest to rola zmienna i dynamiczna?; czy archiwum samo w sobie może posiadać pewną obietnicę niewtórności, niekontekstowości i nieporządku?; czy w postmodernistycznej historii, w której dzianie się jest pozbawione sensu, a którą możemy rozumieć na niezliczone sposoby i nic już nie jest prawomocną opowieścią o dziejach, archiwa mogą być sługami historii?; wreszcie: czy archiwa powinny poddać się kapitalizmowi i kompletnej demokratyzacji, rezygnując jednocześnie ze swoich współczesnych, fundamentalnych idei służenia historii?; kto nadał mandat archiwom, by miały prawo wypełniać luki w pamięci, a czasami ją nawet naprawiać?; dlaczego archiwiści ingerują w naturę historii?

Oczywistym jest natomiast, że postmodernizm wymusił na archiwistach w całym, współczesnym świecie ponowne przemyślenie swojej roli, teorii i praktyki archiwalnej. Zawód, którego teoria zakorzeniona jest w pozytywizmie XIX w., nie wspominając o wcześniejszych kontekstach historycznych, musi dostosować lub na nowo określić swoje strategie i metody, tak by były one opłacalne (pod każdym względem) w postmodernistycznej rzeczywistości. Nawet archiwistyka, jako nauka, potrzebuje współcześnie sprecyzować i wyklarować swoje terminy oraz zakres. Pewne jest, że obecnie dzieją się dynamiczne zmiany, przynajmniej w dyskursie archiwistycznym, które będą coraz bardziej intensywne. Dyskusje toczone się na łamach „Amerykańskiego Archiwisty”, które, mam nadzieję, choć trochę opisałem, są najlepszym dowodem fermentu w archiwistyce.

Piotr Bewicz

Postmodern discourse on identity of an archivist in ‘The American Archivist’

Summary

This article is an attempt to present one of the most leading discourses in archival literature of the last two decades, which is archivist's identity and his place within the culture. In his research author focused mainly on articles published in academic journal published by the Society of American Archivists – ‘The American Archivist’. However to explain the phenomenon of this discourse in proper depth author

extended his research to the writings of sociology, historiography and anthropology available in French and English literature. Crisis of archivist's identity, presented in this article, corresponds with the prevailing trend of the time – postmodernism – also seen by American archivists as the main reason for the marginalization of the role of „servant of the altar of history”. Authors of quoted articles not only do not remain indifferent to this negative process, but they offer solutions which could lead to creation of new and improved image of an archivist in postmodern, democratic and information society. Discussed, in this article, are issues regarding public relations, openness and access to archives, their marketing, as well as education functions. Furthermore, article provides insight into the specific way of writing about archive studies on the other continent, that is with greater attention to lightness and wit of style, which keeps the maximum pragmatism. Article ends with a series of questions which author poses to the changing status of archive and archivist. These questions, although will remain unanswered, expose the seemingly dynamic change.